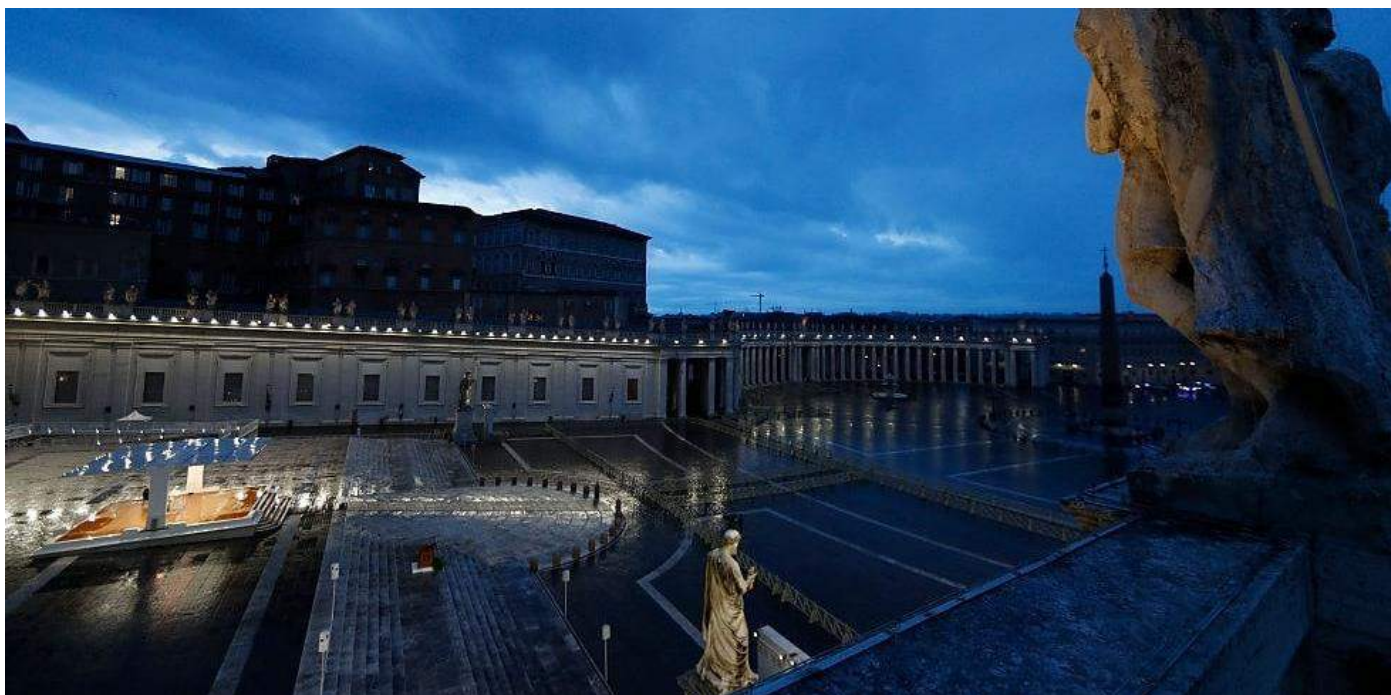


Wiadomość Tygodnia

PAPIEŻ NA PUSTYM PLACU ŚW. PIOTRA: PRZYMIJMY BOGA, ABY PRZYJĄĆ NADZIEJĘ



Do przyjęcia Pana Boga oraz mocy wiary, która wyzwala ze strachu i daje nadzieję zachęcił Ojciec Święty w homilii poprzedzającej nadzwyczajne błogosławieństwo „Urbi et Orbi”, związane z pandemią koronawirusa. Franciszek przewodniczył modlitwie na pustym placu św. Piotra.

Ojciec Święty nawiązał do fragmentu Ewangelii mówiącego o uciszeniu przez Pana Jezusa burzy na morzu (Mk 4, 35-41) i zauważył, że również dzisiaj wydaje się, iż zapadł wieczór, a wszystko ogarnięte jest pustką, która paraliżuje. Podobnie jak uczniowie uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie wszyscy potrzebujący wzajemnego pocieszenia i wsparcia. Natomiast Pan Jezus spokojnie śpi, ufając Ojcu. Gdy został zbudzony, po uciszeniu wiatru i wody, zwrócił się do uczniów z odcieniem wyrzutu: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” (w. 40).

Franciszek podkreślił, że nikomu nie zależy na nas bardziej, niż Panu Jezusowi, natomiast burza odsłania naszą bezradność i fałszywe przesłanki, na których zbudowaliśmy nasze życie, starając się ukryć swój egoizm. Kilkakrotnie Franciszek przytoczył słowa Jezusa z Ewangelii: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Zaznaczył, że obecnie konieczne jest dokonanie rachunku sumienia z naszego stylu życia, stosunku

do siebie nawzajem a także Ziemi, będącej naszym wspólnym domem.

„Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest. Jest to czas przedstawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i wobec innych” – wskazał papież. Ojciec Święty zachęcił do odkrycia, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi: lekarzy, pielęgniarzy i pielęgniarki, pracowników supermarketów, sprzątaczkę, opiekunki, przewoźników, stróżów porządku, księży, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam, i jesteśmy wezwani do budowania jedności. Podkreślił także znaczenie modlitwy.

„Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby On je pokonał. Podobnie jak uczniowie doświadczyliśmy, że z Nim na pokładzie nie dojdzie do katastrofy. Bo Boża moc polega na skierowaniu ku dobru wszystkiego, co się nam przytrafia, także rzeczy złych. Wnosi On w nasze burze pokój ducha, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera” – stwierdził papież.

Franciszek zachęcił do rozbudzenia solidarności, wiary i nadziei. Wskazał, że przyjęcie krzyża oznacza odnalezienie od-

wagi, by wziąć w ramiona wszystkie przeciwności obecnego czasu.

„W Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni, aby przyjąć nadzieję i pozwolić, aby to ona umocniła i wspierała wszystkie środki i możliwe drogi, które mogły by nam pomóc strzec siebie oraz strzec innych. Przyjąć Pana, aby przyjąć nadzieję. Oto moc wiary, która wyzwala ze strachu i daje nadzieję” – podkreślił Ojciec Święty.

Kończąc papież zawierzył świat Panu Bogu. „Panie, pobłogosław świat, daj zdrowie ciałom i pocieszenie sercom. Chcesz, byśmy się nie lękali. Ale nasza wiara jest słaba i boimy się. Ale Ty, Panie, nie zostawiaj nas na łasce burzy. Powtórz raz jeszcze: « Wy się nie bójcie! » (Mt 28,5). A my, razem z Piotrem, « wszystkie troski przerzucamy na Ciebie, gdyż Tobie zależy na nas » (por. 1 P 5, 7) – powiedział Franciszek na zakończenie swego rozważania.

Oto tekst papieskiego rozważania w tłumaczeniu na język polski:

„Gdy zapadł wieczór” (Mk 4, 35). Tak zaczyna się usłyszana przez nas Ewangelia. Od tygodni wydaje się, iż zapadł wieczór. Na naszych placach, ulicach i miastach zebrały się gęste ciemności; ogarnęły nasze życie, wypełniając wszystko ogłuszającą ciszą i posępną pustką, która paraliżuje wszystko na swej drodze. Czuje się je w powietrzu, dostrzega w gestach, mówią o tym spojrzenia. Przestraszyliśmy się i zagubiliśmy. Podobnie jak uczniów z Ewangelii ogarnęła nas niespodziewana i gwałtowna burza. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy w tej samej łodzi, wszyscy słabi i zdezorientowani, ale jednocześnie ważni, wszyscy wezwani do wioślowania razem, wszyscy potrzebujący, by pocieszać się nawzajem. Na tej łodzi... jesteśmy wszyscy. Tak jak ci uczniowie, którzy mówią jednym głosem i wołają w udreće: „giniemy” (w. 38), tak i my zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy iść naprzód każdy na własną rękę, ale jedynie razem.

Łatwo odnaleźć się w tym opowiadaniu. To, co trudno zrozumieć, to postawa Jezusa. Podczas gdy uczniowie są naturalnie zaniepokojeni i rozpaczeni, On przebywa na rufie, w tej części łodzi, która idzie na dno jako pierwsza. I co czyni? Mimo rogardiaszu śpi spokojnie, ufając Ojcu – to jedyny raz w Ewangelii, gdy widzimy Jezusa śpiącego. Kiedy następnie został zbudzony, uciszwszy wiatr i wody, zwraca się do uczniów z tonem wyrzutu: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” (w. 40).

Postaramy się to zrozumieć. Na czym polega brak wiary uczniów, w odróżnieniu od ufności Jezusa? Oni nie przestali w Niego wierzyć, istotnie, wzywają Go. Ale zobaczymy, jak Go wzywają: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (w. 38). Nie obchodzi Cię to: myślą, że Jezus się nimi nie interesuje, że się o nich nie troszczy. Wśród nas, w naszych rodzinach, jedną z rzeczy, która boli najbardziej, jest to, kiedy słyszymy: „Czy tobie na mnie nie zależy?”. To zdanie boli i rozpętuje burze w sercach. Musiało też wstrząsnąć Jezusem. Bo nikomu nie zależy na nas bardziej, niż Jemu. Istotnie, kiedy został wezwany, natychmiast ocalił swoich załamanych uczniów.

Burza odślania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakimi zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uspiłiśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnoty. Burza odślania wszystkie postanowienia, by „zapakować” i zapomnieć o tym,

co karmiło dusze naszych narodów; wszystkie te próby znieszczenia pozornie „zbawczymi” nawykami, niezdolnymi do odwoływania się do naszych korzeni i przywoływania pamięci naszych starszych, pozbawiając nas tym samym odporności niezbędnej do stawienia czoła przeciwnościom losu.

Wraz z burzą opadła maska tych stereotypów, za pomocą których ukrywaliśmy nasze „ego”, stale się martwiąc o własny obraz. Po raz kolejny odkryto tę (błogosławioną) wspólną przynależność, od której nie możemy uciec: przynależność jako braci.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Panie, dziś wieczorem Twoje Słowo uderza i dotyka nas wszystkich. W tym naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi do wszystkiego. Chciwi zysku, daliśmy się pochłoniąć rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy cię: „Zbudź się Panie!”.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” Panie, kierujesz do nas apel, apel o wiarę. Nie polega ona na tym, żeby być przekonanym, że istnieje, ale na tym, by przyjść do Ciebie i zaufać Tobie. W tym Wielkim Poście rozbrzmiewa Twój nagły apel: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2, 12). Wzywasz nas, byśmy wykorzystali ten czas próby jako czas wyboru. Nie jest to czas Twojego sądu, ale naszego osądzenia: czas wyboru tego, co się liczy, a co przemija, oddzielenia tego, co konieczne od tego, co nim nie jest. Jest to czas przestawienia kursu życia ku Tobie, Panie, i ku innym. I możemy spojrzeć na wielu przykładnych towarzyszy drogi, którzy w obliczu strachu zareagowali oddając swoje życie. To sprawcza moc Ducha wylana i ukształtowana w odważnych i wielkodusznych aktach poświęcenia się. Jest to życie Ducha zdolne do wyzwolenia, docenienia i ukazania, że nasze życie jest utkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi – zwykle zapomnianych – którzy nie pojawiają się w nagłówkach gazet i magazynów, ani na wielkich wybiegach ostatniego spektaklu, ale bez wątplenia zapisują dziś decydujące wydarzenia naszej historii: lekarze, pielęgniarki i pielęgniarki, pracownicy supermarketów, sprzątaczkę, opiekunki, przewoźnicy, stróżowie porządku, wolontariusze, księża, zakonnice i bardzo wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie zbawia się sam. W obliczu cierpienia, gdzie miarą jest prawdziwy rozwój naszych narodów, odkrywamy i doświadczamy modlitwy arcykapłańskiej Jezusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Ileż osób codziennie wykazuje się cierpliwością i wlewa nadzieję, starając się nie siać paniki, lecz współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli ukazuje naszym dzieciom, za pomocą małych, codziennych gestów, jak stawiać czoło kryzysowi i przejść przez niego, dostosowując nawyki, wznosząc oczy i rozbudzając modlitwę. Ileż osób się modli, ofiarowuje i wstawia się dla dobra wszystkich. Modlitwa i cicha posługa: to nasza zwycięska broń.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Początkiem wiary jest świadomość, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami toniemy; potrzebujemy Pana jak starożytni żeglarze gwiazd. Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Przekażmy Mu nasze lęki, aby On je pokonał. Podobnie jak uczniowie doświadczymy, że z Nim na pokładzie nie dojdzie do katastrofy. Bo Boża moc polega na skierowaniu ku dobru wszystkiego, co się nam przytrafia, także rzeczy

złych. Wnosi On w nasze burze pokój ducha, bo z Bogiem życie nigdy nie umiera.

Pan rzuca nam wyzwanie i w czasie burzy zaprasza nas do rozbudzenia i uaktywnienia solidarności i nadziei zdolnych nadać trwałość, wsparcie i znaczenie tym godzinom, w których wszystko wydaje się tonąć. Pan budzi się, aby rozbudzić i ożywić naszą wiarę paschalną. Mamy kotwicę: w Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni. Mamy ster: w Jego krzyżu zostaliśmy odkupieni. Mamy nadzieję: w Jego krzyżu zostaliśmy uzdrowieni i ogarnięci, aby nic i nikt nas nie oddzielił od Jego odkupieńczej miłości. Pośród izolacji, w której cierpimy z powodu braku uczuć i spotkań, doświadczając braku wielu rzeczy, po raz kolejny posłuchajmy wieści, która nas zbawia: On zmarł, wstał i żyje obok nas. Pan nas wzywa ze swego krzyża do odkrycia na nowo życia, które nas czeka, do spojrzenia na tych, którzy nas potrzebują, aby umocnić, rozpoznać i pobudzić łaskę, która jest w nas. Nie gaśmy knotka o nikłym płomieniu (por. Iz 42, 3), który nigdy nie słabnie, i pozwólmy, aby na nowo rozpałił nadzieję.

Przyjąć Jego krzyż, znaczy odnaleźć odwagę, by wziąć w ramiona wszystkie przeciwności obecnego czasu, porzucając na chwilę naszą tęsknotę za wszechmocą i posiadaniem, by czy-

nić miejsce dla twórczości, którą może wzbudzić jedynie Duch. Oznacza odnaleźć odwagę do otwarcia przestrzeni, gdzie wszyscy mogą się poczuć powołani i zezwolić na nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności. W Jego krzyżu zostaliśmy zbawieni, aby przyjąć nadzieję i pozwolić, aby to ona umocniła i wspierała wszystkie środki i możliwe drogi, które mogą nam pomóc strzec siebie oraz strzec innych. Przyjąć Pana, aby przyjąć nadzieję. Oto moc wiary, która wyzwala ze strachu i daje nadzieję.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?”. Drody bracia i siostry, z tego miejsca, które opowiada o skalistej wierze Piotra, chciałbym dziś wieczorem powierzyć was wszystkich Panu, za wstawiennictwem Matki Bożej, Uzdrawienia Jego ludu, Gwiazdy wzburzonego morza. Z tej kolumnady, która obejmuje Rzym i świat, niech zstąpi na was, jak pocieszający uścisk, błogosławieństwo Boże. Panie, pobłogosław świat, daj zdrowie ciałom i pocieszenie sercom. Wzywasz nas, byśmy się nie lękali. Ale nasza wiara jest słaba i boimy się. Ale Ty, Panie, nie zostawiaj nas na łasce burzy. Powtórz raz jeszcze: „Wy się nie bójcie!” (Mt 28, 5). A my, razem z Piotrem, „wszystkie troski przierzucamy na Ciebie, gdyż Tobie zależy na nas” (por. 1 P 5, 7).
Za: www.deon.pl

Wiadomości z kraju

W TRZEBNICY ODNALEZIONO DOCZESNE SZCZĄTKI ŚW. JADWIGI

11 marca 2020 roku około godziny 11.00, podczas prac badawczo-konserwatorskich przy sarkofagu św. Jadwigi, zrzędzeniem Bożej Opatrzności, doszło do odkrycia doczesnych szczątków Księżnej Śląska. Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego sarkofag pęka i kruszy się, postanowiliśmy równoległe poszukać miejsca, gdzie spoczywa „drewniana, wyłożona srebrną blachą skrzyneczka z doczesnymi szczątkami św. Jadwigi”?

Taka informacja zawarta była w książce Mauzoleum św. Jadwigi w Trzebnicy autorstwa Romualda Kaczmarka i Jacka Witkowskiego. Prace badawczo-konserwatorskie, pod kierunkiem pani Doroty Wandrychowskiej, konserwatora dzieł sztuki, ruszyły jesienią. Konkretnie działania podjęto dopiero na początku lutego. Skoncentrowały się one początkowo na dolnej części sarkofagu. Ustawiono parawan zabezpieczający, odsunięto częściowo ołtarz znajdujący się bezpośrednio przed sarkofagiem i próbowano zorientować się czy tablica fundacyjna jest swego rodzaju wejściem do środka grobowca. Szybko okazało się, że za tablicą pamiątkową fundatorki grobowca opatki Krystyny z Wierzbna Pawłowskiej znajduje się kilkudziesięciocentymetrowa ściana, a za nią, po wprowadzeniu kamery, odkryto pustą przestrzeń. Skorzystano z opinii history-

ków sztuki m.in. pana Romualda Nowaka, archeologa pana Witolda Wańka oraz pobrano próbki materiału do badań laboratoryjnych. Następnym etapem miałyby być próba wwiertu do górnej części sarkofagu, do czarnej marmurowej trumny, na której spoczywa alabastrowa figura św. Jadwigi. W miejscu tym jednak jest lity mur ceglany, który stanowi zapewne podwalinę pod figurę.



Kamieniarz, pan Kazimierz Durawa, podczas wiercenia, stojąc na postumencie zauważył między butami płytkę trochę innego koloru niż całość marmurowego sarkofagu. Był to fragment piaskowca, pod którym znajdowała się srebrna skrzyneczka w kształcie trumny ze złotym, precyzyjnie repusowanym herbem, obsypana kawałkami węgla drzewnego i przykryta warstwą gipsu. Urna była w znakomitym stanie, błyszcząca złotem i srebrem bez żadnej korozji. Pod nią odkryto ołowianą tabliczkę

z informacją po łacinie, że są to relikwie złożone w sarkofagu w 1679 roku i przeniesione na to miejsce w 1764. Warstwa gipsu zmieszanego z węglem przekonują nas, że od 256 lat nikt tu nie zaglądał.

Uwzględniając kontekst życia świętej, jej posługę wśród chorych i potrzebujących oraz to, w jakim czasie dla świata zostały odkryte relikwie naszej patronki, Pan Bóg z pewnością daje nam wyraźny znak, aby św. Jadwiga stała się dla świata patronką walki z koronawirusem.

W związku z tym relikwie, na czas trwania epidemii, zostały złożone na wieży trzebnickiej bazyliki, aby każdy kto z daleka dostrzeże wieżę naszej świątyni, miał świadomość, że jest tam nasza księżna i wyprasza oddalenie epidemii. Zachęcam wszystkich do codziennego odmawiania modlitwy za wstawiennictwem Świętej Jadwigi o oddalenie koronawirusa, która została ułożona specjalnie z tego powodu. (Dostępne są następujące wersje językowe: angielska, niemiecka i hiszpańska). Treść modlitwy wraz z filmem z wieży bazyliki jest udostępniona na stronie i fanpage bazyliki trzebnickiej.

Święta Jadwigo, patronko walki z koronawirusem – módl się za nami!

Za: www.sds.pl

PREZYDENT MODLIŁ SIĘ NA JASNEJ GÓRZE

Wobec wciąż szalejącej pandemii koronawirusa z błaganiami za Ojczyznę i rodaków rozsianych na świecie na Jasną Górę przybył prezydent RP Andrzej Duda. Uczestniczył w wieczornej modlitwie Polaków, Apelu Jasnogórskim w kaplicy Matki Bożej, podczas którego śpiewem Suplikacji zanoszone jest wołanie o oddalenie wirusa, za chorych i tych, którzy z narażeniem swego życia służą innym.



Jako wotum dla Matki Bożej Jasnogórskiej prezydent RP złożył różaniec z bursztynowym krzyżem. W podpisie widnieją słowa: „na pamiątkę wspólnej modlitwy w intencji Ojczyzny i Rodaków na całym świecie w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze”.

W rozważaniach apelowych abp Wacław Depo, metropolita częstochowski, przypomniał słowa bp. Stefana Wyszyńskiego z 1946 r., że „Polska otwiera swoje dzieje pieśnią Bogurodzica, Bogiem sławiona Maryja. Nasz naród usłyszał z Chrystusowego krzyża „Oto Matka Twoja” i odtąd w dzieje narodu wkracza nowa niezwykła moc i dokonaliśmy zaślubin Narodu z Maryją, zostaliśmy narodem Bogurodzicy”.

– Dzisiaj, zbliżając się do beatyfikacji syna polskiej ziemi kard. Wyszyńskiego, potwierdzamy przed Twoim wizerunkiem, że wiara naszego ochrzczonego narodu i więzy religijne nie są

sprawą prywatną i zabytkiem z przeszłości, ale darem łaski Bożej a zarazem zadaniem – mówił abp Depo.

Przypomniał, że od momentu chrztu Mieszka I nie było i nie ma takiej przestrzeni historycznej, w której by można było zapomnieć o Polsce chrześcijańskiej. Wspomniał macierzyńskie pośrednictwo Maryi w czasie Odsieczy Wiedeńskiej czy Bitwy Warszawskiej.

Metropolita częstochowski przywołał słowa św. Jana Pawła II na 50-lecie Apelu Jasnogórskiego: jeśli wypowiadamy słowa Apelu to dlatego, że wierzymy w miłość Matki, która stając pod krzyżem z serca Syna przyjęła do swego serca serce każdego człowieka.

Abp Depo zaznaczył, że Polska jest darem Opatrzności Bożej, ciągłą sprawą i zadaniem publicznym, ale również darem bardzo osobistym.

– Odwołując się poprzez wiarę i modlitwę do miłości Chrystusa i Twojej Matko pragniemy z niej czerpać siłę dla niezawodnej nadziei na trudnych drogach Ojczyzny i świata – mówił metropolita częstochowski i podkreślał: wierzymy, że Chrystus ukrzyżowany, który sam doświadczył destrukcyjnej mocy cierpienia i osamotnienia na kalwarii wprowadza każdego człowieka w przestrzeń swojej miłości zwycięskiej poprzez zmartwychwstanie.

– Ty wiesz Maryjo – mówił arcybiskup – że dziś tej nadziei tak bardzo potrzebujemy. Dziękujemy kierującym naszym państwem, za ich służbę, za ich bezinteresowność na wszystkich drogach posługi, za wszystkie służby: zwłaszcza medyczne, mundurowe, wolontariuszy. Potrzeba tej głębokiej jedności, Bożej i ludzkiej solidarności, która dźwiga drugiego w jego zagrożeniach. Potrzeba nieraz długiego czasu, by odsonił się przed nami sens spoza bezsensu, zbawczy w Chrystusie sens każdego cierpienia.

– Niech więc w tym strasliwym zmaganiu pomiędzy tajemnicami życia, cierpienia i śmierci, którego widownią jest nasz współczesny świat i nasza Ojczyzna, jedność z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym i z Tobą Maryjo przeważa – modlił się abp Depo. Za: www.jasnagora.com

BISKUPI WROCŁAWSKY PROSZĄ KONSEKROWANYCH O MODLITWĘ

Z apelem o podjęcie codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu we wszystkich zgromadzeniach zakonnych archidiecezji wrocławskiej, w intencji oddalenia epidemii koronawirusa, zwrócił się do przełożonych zakonnych abp Józef Kupny wraz z biskupami pomocniczymi. Biskupi archidiecezji wrocławskiej proszą w swoim liście, który dziś trafił do dolnośląskich wspólnot, by modlitwę zorganizować w godz. 20.00 – 21.00, kiedy cały Kościół gromadzi się na Różańcu w intencji ludzi chorych, ich rodzin oraz wszystkich służb medycznych. Dodają także, że tam, gdzie jest to moż-

liwe w najbliższą niedzielę zorganizować całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu jako wynagrodzenie za grzechy.



– Dla całego Kościoła jest to wielkie wyzwanie, by nadal, we wszelki możliwy sposób towarzyszyć człowiekowi potrzebującemu naszej pomocy, zarówno

tej materialnej, jak i duchowej – piszą biskupi, dziękując siostrą za ich posługę wobec osób potrzebujących pomocy. Proszą jednocześnie, by działalność zakonów uwzględniała przepisy państwowe oraz zalecenia Kościoła.

– Dziś, gdy dziękujemy Bogu za dar Zwiastowania Pańskiego, za przyczyną Maryi naszej Matki, prosimy o ustanie pandemii. Zawieramy lekarzy, pielęgniarki i wszelkie służby, które bezpośrednio angażują się w działania mające na celu pomoc i ochronę ludzi przed pandemią. Modlimy się za zmarłych, prosząc dobrego Boga o miłosierdzie i życie wieczne dla nich – napisali wrocławscy biskupi. Za: www.deon.pl

DOMINIKANIE Z RZESZOWA: PIĘCIU Z NAS MA WYNIK POZYTYWNY

5 braci z klasztoru dominikanów w Rzeszowie zostało zarażonych koronawirusem. Publikujemy ich komunikat.

Kochani Parafianie i nasi Przyjaciele,
Jak informowaliśmy w poprzednim komunikacie, zostaliśmy objęci kwarantanną nałożoną przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Rzeszowie, gdyż jeden z nas miał kontakt z osobą u której pozytywnie stwierdzono zakażenie koronawirusem. Po przeprowadzonych u nas testach okazało się, że pięciu z nas ma wynik pozytywny. Jesteśmy objęci procedurą medyczną i na ten moment czujemy się dobrze.

Jeżeli ktokolwiek z Was miał z nami kontakt w ostatnim czasie (po 9.03) – prosimy o zachowanie kwarantanny domowej i obserwowanie swojego stanu zdrowia. Jeżeli macie jakiegol-

wiek objawy i symptomy – prosimy powiadomić najbliższą stację sanitarno-epidemiologiczną.

Jeśli macie takie objawy, jak: katar, stan podgorączkowy (temperatura ciała pomiędzy 37°C a 38°C), objawy przeziębieniowe, zadzwóńcie koniecznie do najbliższej stacji sanitarno-epidemiologicznej lub skorzystajcie z teleporady u swojego lekarza POZ.

Objawami choroby COVID-19 wywołanej przez koronawirusa (SARS-CoV-19) mogą być również: gorączka, kaszel, duszności i kłopoty z oddychaniem, bóle mięśni i ogólne zmęczenie. Zostańcie w domach. Prosimy Was o modlitwę i zapewniamy Was o niej. Bracia Dominikanie Za: www.info.dominikanie.pl

W imieniu Sekretariatu KWPZM i Redakcji www.zyciezakonne.pl życzymy Braciom Dominikanom szybkiego powrotu do zdrowia. Otaczamy Was modlitwą!

DZIEŁO POMOCY ŚW. OJCA PIO: PROSTA OBECNOŚĆ

Ostatnie kilka dni były niezwykle trudnych – dla nas wszystkich. Dlatego chcemy Wam opowiedzieć, co wydarzyło się w tym czasie w naszym Dziele Pomocy św. Ojca Pio i jakie rozwiązania udało nam się znaleźć, żeby móc być blisko osób doświadczających bezdomności – często jeszcze bardziej niż zwykle zagubionych.

Jednym z głównych zaleceń, by uniknąć zarażenia jest pozostanie w domu – czyli w miejscu, które zwłaszcza teraz ma być dla nas gwarantem bezpieczeństwa i schronienia. Jednak osoby doświadczające bezdomności nie mogą tego zrobić. Nie mają się gdzie schować, ani gdzie pójść. A placówki, w których do tej pory mogły szukać pomocy, od kilku dni częściowo zostały zamknięte lub ich działania znacznie zostało ograniczone. Ostatnie dni, rozmowy, spotkania pokazały nam, że osoby bezdomne – oprócz braku dachu nad głową – muszą mierzyć się z czymś gorszym: niepewnością, wieloma pytaniami, na które my też nie zawsze znamy odpowiedź, licznymi obawami o to, jak przetrwać najbliższy czas i lękiem, który teraz jest tak bardzo bliski i nam.

Dlatego w tym szczególnie trudnym czasie nie schodzimy z „warty” i po prostu jesteśmy, towarzyszymy, słuchamy potrzeb naszych pań i panów bez domu. Każdego dnia, od poniedziałku do nie-

dzieli w Centrum Pomocy przy ul. Smoleńsk 4 trwają dyżury pracownicze, podczas których:

- każda osoba doświadczająca bezdomności, która zgłosi się do nas po pomoc (a jest ich codziennie około 100-150) otrzymuje kanapki oraz ciepłe napoje: kawę, herbatę



- przygotowujemy paczki żywnościowe, w których są konserwy, zakupki chińskie, czekolady i chleb. To wszystko po to, by Państwo mogli zostać tam, gdzie obecnie przebywają i przez dłuższy czas unikać przemieszczania się w poszukiwaniu żywności (o co prosimy również w czasie indywidualnych rozmów), a co może uchronić ich przed potencjalnym zarażeniem

- rozpoczęliśmy również rozwożenie ciepłych posiłków dla osób starszych i schorowanych, którzy nie mogą zgłosić się osobiście do naszego Centrum Pomocy

- wznowiliśmy także dyżur lekowy – nasi podopieczni często zmagają się z poważnymi chorobami i dolegliwościami, a to pozwoli im zrealizować recepty i kontynuować profilaktykę medyczną.

Zapewniamy, że wszystkie prowadzone przez nas działania podejmujemy z należytą rozważą i troską o bezpieczeństwo oraz ochronę pań i panów bez domu, którym staramy się nieść pomoc, otuchę i pokrzepienie oraz posługujących pracowników. (...)

Zapewniamy, że dalsze działania będziemy dostosowywać do dynamicznego rozwoju sytuacji epidemicznej w Polsce. Każdego dnia rozmawiamy, słuchamy, szukamy indywidualnych rozwiązań i po prostu jesteśmy z osobami najbardziej ubogimi. I choć nie wszystko z dnia na dzień jesteśmy w stanie zaplanować ani przewidzieć, to mocno wierzymy, że w tej codziennej „walce” nie jesteśmy sami. Każdego dnia dostajemy wsparcie od Przyjaciół i Darczyńców Dzieła, za które z serca dziękujemy. Każda dobra myśl, ciepło słowo skierowane w kierunku osób doświadczających bezdomności jest dla nas bardzo ważne, pokrzepiające – przywraca nam wiarę, że dobrem można dzielić się na wiele różnych sposobów. Bo to dla nas wszystkich jest trudny czas – bez względu na wiek, zawód, czy status społeczny. Dlatego z ufnością i nadzieją, zostawiamy Wam to, co w tych dniach jest dla nas drogowskazem „Nie martw się o jutro, myśl o tym, żeby być dobrym już dziś” (św. Ojciec Pio)

W tym szczególnie trudnym czasie, chcemy i będziemy trwać z tymi, którzy nie mogą się schronić w domu. Pamiętajmy o nich – bądźmy wrażliwi i nie pozostawiamy ich bez wsparcia.

Za: www.kapucyni.pl

KOMUNIKAT GENERAŁA MICHALITÓW

W tych dniach wielu przełożonych wyższych kieruje listy, zalecenia czy apele do członków swoich wspólnot, związane z pandemią koronawirusa. Jako przykład takiej aktyw-

ności przytaczamy *Komunikat przełożonego generalnego Księży Michalitów*:

W pierwszych słowach niniejszego *Komunikatu* przesyłam braterskie pozdrowienie oraz słowa wdzięczności za duchową jedność i zakonną solidarność. Bardzo serdecznie pragnę

Wam podziękować za pozytywną odpowiedź na zarządzenie *Michalickiego Dnia Pokuty (20 marca 2020 r.)* oraz za włączenie się we wspólną modlitwę różańcową, w naszych kościołach parafialnych i kaplicach zakonnych, w intencji osób chorych oraz tych, którzy się nimi opiekują, jak również służących medycznych i sanitarnych, a także o pokój serc i łaskę nawrócenia (*codziennie o godz. 20.30*).

Czas pandemii koronawirusa *Covid-19* i wprowadzony w konsekwencji *stan epidemii*, jest wyzwaniem dla nas wszystkich. Dzisiejsza rzeczywistość wymaga od nas logistycznej elastyczności i umiejętnego dostosowania się do szybko zmieniających się przepisów. Chociaż nie wszystko w tej chwili rozumiemy, a niektóre wytyczne wymagają zmiany naszych przyzwyczajeń i niekiedy mocno nas ograniczają, ufamy osobom odpowiedzialnym, tak ze strony władz państwowych, jak i kościelnych.

W czasie trwania epidemii zalecam: śledzenie na bieżąco rządowych, ministerialnych (*w Polsce – www.gov.pl*) oraz diecezjalnych portali internetowych i bezwzględne podporządkowanie się pojawiającym się na nich zarządzeniom, wytycznym oraz komunikatom; zachowanie wszystkich zaleceń Głównego Inspektora Sanitarnego dotyczących zapobiegania zagrożeniu epidemiologicznemu *Covid-19 (w Polsce – www.gis.gov.pl)*; stworzenie, poprzez zadbanie o odpowiednią ilość środków dezynfekujących, w naszych domach i placówkach sterylnych, higienicznych warunków mieszkania i pracy; troskę o współbraci starszych i chorych, by zapewnić im poczucie bezpieczeństwa i dać możliwość spokojnego funkcjonowania w nowych warunkach (*m.in. zabezpieczenie w potrzebne lekarstwa, ewentualne wizyty u lekarzy i specjalistów*); przeorganizowanie, w razie konieczności, porządku dnia w poszczególnych domach i placówkach, aby wszyscy domownicy mogli realizować powierzone im obowiązki; dokładną analizę treści i zastosowanie w duszpasterskiej praktyce *Dekretu Penitencjarii Apostolskiej odnośnie przyznania specjalnych odpustów dla wiernych w obecnej sytuacji pandemii z dnia 19 marca 2020 r.*

Zachęcam ponadto, do zapoznania się z treścią listów wystosowanych do wszystkich osób konsekrowanych przez: Prefekta Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego – Kardynała João Braz de Aviz z dnia 16 marca 2020 r. oraz Przewodniczącego Komisji ds. Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Konferencji Episkopatu Polski – Biskupa Jacka Kicińskiego CMF z dnia 15 marca 2020 r. (www.zyciezakonne.pl). Pragnę poinformować, iż Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce otrzymała jasną interpretację zarządzenia dotyczącego udziału maksymalnie pięciu osób w

liturgii i modlitwach organizowanych w naszych kościołach i zakonnych kaplicach. To ograniczenie nie dotyczy członków wspólnot zakonnych (kapłanów, braci zakonnych, kleryków, nowicjuszy, postulantów), które są traktowane, jako żyjące na wzór rodziny. Możemy więc, bez naruszenia prawa, uczestniczyć w liturgii i modlitwach całą wspólnotą. Podobne zasady dotyczą uczestnictwa wspólnot zakonnych żeńskich, gdy odprawiamy dla nich Msze św. lub nabożeństwa w ich kościołach lub kaplicach domowych. Nabożeństwa z udziałem wspólnoty zakonnej mogą być także transmitowane dla pożytku osób powierzonych naszej duszpasterskiej trosce. Trzeba jednak brać pod uwagę reakcję wiernych, widzących nas modlących się całą wspólnotą, podczas gdy ich obowiązują tak surowe restrykcje.

Niech każda wspólnota, w sposób dojrzały i odpowiedzialny, podejmuje konieczne decyzje pozwalające na ofiarną służbę Ludowi Bożemu, a równocześnie działania zabezpieczające przed rozpowszechnieniem się pandemii.

Dbajcie, bardzo Was proszę, Bracia, o siebie nawzajem. Miejcie dla siebie dużo wzajemnej miłości, cierpliwości i braterskiej wyrozumiałości. Ogrzewajcie się wzajemnie gorliwością zakonnego życia. Trwajcie w jedności, ze szczególnym uwzględnieniem naszych wspólnych modlitw zakonnych, które w *zwyczajnych warunkach* zaniedbujemy ze względu na liczne obowiązki. Niech czas ten, bogaty w akty pokuty, służy nam do refleksji nad realizacją powołania i przyczyni się do osobistego nawrócenia.

W przypadku choroby, bądź jej bezpośredniego zagrożenia, na bieżąco informujcie naszą Kurię Generalną.

Was Wszystkich, wielokrotnie w ciągu każdego dnia, zawierzam opiece Patrona naszej rodziny zakonnej – św. Michała Archanioła oraz wstawiennictwu naszego Ojca Założyciela.

Z ufnością, że zawsze pozostajemy w rękach Dobrego Boga, z wiarą przyjmijmy słowa, które bł. ks. Bronisław Markiewicz, pod datą 3 września 1876 r., zanotował w *Zapiskach dotyczących życia wewnętrznego: Dopuszcz Pan szaleć burzy, aby nauczyć mnie w Nim pokładać nadzieję i aby wypróbować i pokazać, że sam z siebie nic nie mogę, że wielce niedołączny. A jednak w Bogu mieć nadzieję, najpierw trzeba posiadać wiarę. Trzeba z wiary wołać, modlić się, a wtedy Pan Jezus wysłucha i będzie cisza znowu.*

W duchu jedności, z braterskim pozdrowieniem
Ks. Dariusz Wilk CSMA
Przełożony Generalny
Za: www.michalici.pl

„GWIDONOWE OKNO” U DUCHACZEK W KRAKOWIE

Siostry Kanoniczki Ducha Świętego przy ul. Szpitalnej 10 w Krakowie otworzyły „Gwidonowe okno”, przez które wydają posiłki najuboższym. Aby pomóc służbom medycznym duchaczki szyją maseczki.

– Cały świat i nasza Ojczyzna przeżywają trudny czas, pełen bólu, cierpienia i sprawdzianu z naszego braterstwa.



Pozostajemy w duchowej łączności ze wszystkimi, którzy cierpią z powodu epidemii, z tymi, którzy zmagają się z

własną chorobą i z tymi, którzy znoszą ból choroby swoich najbliższych. Chcemy być blisko tych, którzy płaczą po śmierci drogich im osób. Każdego dnia modlimy się za pogrążonych w smutku, za chorych i za tych, którzy nie oszczędzają siebie, swoich sił i swojego zdrowia, aby spieszyć z pomocą innym – napisała s. Judyta CSS.

W duchu solidarności z ubogimi, na wzór założyciela bł. Gwidona z Montpellier, siostry chcą odpowiadać na potrzeby zwłaszcza tych, którzy w aktualnym czasie znajdują się w najtrudniejszej

sytuacji. To z tego powodu duchaczki jeszcze mocniej zaangażowały się w pomoc bezdomnym otwierając „Gwidonowe okno” przy ul. Szpitalnej. Każdego dnia wydają posiłki najuboższym.

Doceniając ofiarną pracę wszystkich lekarzy, pielęgniarek, służb sanitarnych, wolontariuszy i aby „choć w niewielkim stopniu ułatwić im pracę” siostry szyją maseczki.

– Jesteśmy pełne nadziei, że wspólnota modlitwy i jedność w działaniu pomoże nam wspólnie przejść przez trudności, które są w obecnym czasie naszym udziałem – pisze s. Judyta CSS.

Zakon Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego, popularnie nazywanych duchaczkami, istnieje ponad 800 lat. W duchu charyzmatu założyciela bł. Gwidona z

Montpellier siostry pełnią posługę miłości miłosiernej wobec chorych i ubogich, opuszczonych i potrzebujących opieki i pomocy dzieci, chronią życie nienarodzonych i niosą pomoc samotnej matce. Pracują w Polsce, na Ukrainie, w Rzymie i na misjach w Burundi w Afryce.

Za: www.diecezja.pl

25 LECIE RADIA JASNA GÓRA

25 marca 1995 r. rano na fali UKF 100,6 MHz zabrzmiał głos: „Tu Radio Jasna Góra. Słuchacie Państwo katolickiej rozgłośni radiowej sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej w Częstochowie”. To wtedy popłynęły w eter z jasnogórskiej kaplicy jako pierwsze Godzinki ku czci Matki Bożej.

Każdy pielgrzym, który wchodzi na teren jasnogórskiego klasztoru, musi przejść obok redakcji Radia Jasna Góra. Miejsce wskazuje duży napis. Studia zostały zagospodarowane nad Arsenalem ówczesnego wieku temu i tak zostało do dziś, z tą różnicą, że dziś pomieszczenia te są zmodernizowane. Żeby wejść do środka, trzeba pokonać sporo schodów, przy wejściu na recepcji czekają zwykle s. Zofia Rogalska i Mirosław Struski. Obecny dyrektor radia o. Andrzej Grad zaznacza, że to jedno z ważniejszych miejsc w radiu, każdego dnia pielgrzymi, słuchacze zostawiają tu intencje do Wielkiej Księgi Modlitwy Apelu.

Początki

Inicjator powstania rozgłośni i pierwszy dyrektor radia o. Stanisław Tomoń tak wspomina początki: – Miałem silne wewnętrzne przekonanie, że to dzieło przyniesie wielkie dobro dla Jasnej Góry, dla mojej Częstochowy oraz dla całego Kościoła w Polsce. Jeszcze bardziej rozstawi jasnogórską Maryję! Zakonnik miał świadomość, że nadeszły czasy, kiedy trzeba było rozszerzyć działalność paulinów o wymiar medialny. Droga do powołania radia była długa. Impulsem do powstania jasnogórskiej rozgłośni był VI Światowy Dzień Młodzieży, obchodzony w Częstochowie w 1991 r. Po uzyskaniu zgody i błogosławieństwa przełożonych zakonnych – ówczesnego przeora Jasnej Góry o. Szczepana Kośnika i generała Zakonu o. Jana Nalaskowskiego, który wydał odpowiedni dekret, oraz ordynariusza miejsca abp. Stanisława Nowaka możliwe było rozpoczęcie procedur związanych z uzyskaniem koncesji na nadawanie sygnału przez Zakon Paulinów. – To były takie czasy, że tylko dzięki przychylności, ofiarności i entuzjazmowi wielu ludzi można było zrobić coś dobrego w naszych ubogich polskich warunkach – wspomina o. Tomoń.

Za kształt programowy powstającego jasnogórskiego radia odpowiadał redaktor naczelny o. Roman Majewski – przez wiele lat, do 2008 r., dyrektor radia. Następnie, do 2017 r., dyrektorem radia był o. Kamil Szustak, a obecnie – od 1 sierpnia 2017 r. – funkcję tę pełni o. Andrzej Grad.

– Dziś mogę przyznać, że to właśnie Radio Jasna Góra otworzyło możliwości stałego odbioru przekazu telewizyjnego z Jasnej Góry, a zwłaszcza owocnie rozwijanej współpracy klasztoru jasnogórskiego z Radiem Maryja, TV Trwam. I za to Bogu i ludziom dziękuję! – mówi o. Tomoń.

Ludzie radia

Trzonem radia są ludzie świeccy. Pracują tu m.in.: Przemysław Gazda, Mateusz Słonina, Bartłomiej Zug, Izabela Banaszewska, Marcin Nowakowski, Kajetan Matuszewski, Joanna Mikiwicz, Paweł Gajda, s. Aleksandra Szyborska ze Zgromadzenia Uczennic Boskiego Mistrza. Niektórzy, jak Izabela Tyras, pracują w rozgłośni od początku. – Praca tu to jedna z najcenniejszych rzeczy, które mnie spotkały w życiu. Ważne są zarówno spotkania z ludźmi, jak i uczestniczenie w różnych wydarzeniach – opowiada Izabela Tyras. – Byłam świadkiem wielu wydarzeń, również uzdrowień, które umocniły moją wiarę – przyznaje korespondentka KAI i Radia Watykańskiego z Jasnej Góry.



Z ramienia klasztoru do pracy w radiu są wydelegowani ojcowie. Obecnie są to: o. Wojciech Dec, o. Jakub Szymczycha oraz br. Andrzej Wróblewski, który realizuje program od strony technicznej. Wielu ojców włącza się w posługę radia przez prowadzenie konkretnych audycji, np. o. Melchior Królik, o. Marcin Ciechanowski. W tworzenie radia włączają się także księża diecezjalni, którzy mają swoje audycje, np. od lat audycję biblijną prowadzi ks. Sebastian Kępa.

Służba i pasja

Redaktor w Radiu Jasna Góra bywa prowadzącym, tworzącym audycje i reporterem. Dziennikarze rozgłośni odsłaniają rąbek tajemnicy swojego zawodu. – To bardzo ciekawa praca. Odczytuję ją jako służbę, ale też pasję – mówi Marcin Bernaś, z radiem związany od 13 lat. – Każdy dzień to kształtowanie i odkrywanie siebie, wiary. Ja nie tylko daję, ale też sporo otrzymuję – dodaje Marcin. Agata Nalichowska, gdy mówi o swojej 4-letniej pracy w radiu, podkreśla: – To ścieżka, na której postawił mnie Bóg. Wykształcenie historyczne pomaga mi postrzegać Jasną Górę w innym świetle. Agata wspólnie z Mirosławą Szymusik współtworzy cykliczną audycję Goście z wydawnictwa. Mira od 15 lat przygotowuje autorskie audycje dla dzieci. – Radio operuje słowem. Jak mówią znawcy, to teatr wyobraźni. Tutaj człowiekowi nie odbiera się możliwości budo-

wania wewnątrz obrazów, skojarzeń. I to jest piękne – mówi Darek Ciszewski – prezenter, współtwórca audycji Muzyczne Dary. Praca w tym radiu jest czymś wyjątkowym m.in. z racji spotkań z ludźmi, którzy czasem przemierzają setki, a nawet tysiące kilometrów, by tutaj dotrzeć.

Serce rozgłośni

Serce radia bije w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. Staramy się wsłuchiwać w rytm bicia serca Matki. Przez modlitwę, adorację, również naszą radiową modlitwę na antenie – tłumaczy o. Andrzej Grad, dyrektor Radia Jasna Góra. I dodaje: – Rytm sanktuarium przekłada się na rytm naszej codziennej pracy i postęgu. Wiele rzeczy, które dzieją się na terenie klasztoru, ma swój czas i miejsce na antenie radiowej. Radio tworzą też pielgrzymi, którzy przybywają do Matki Bożej. Programy Radia Jasna Góra mają charakter religijno-społeczny. Pogłębiają wiarę słuchaczy, edukują, uwrażliwiają na problemy społeczne. Uczą historii, kultury i życia zgodnie z Bożymi przykazaniami. Radio spełnia też swą funkcję informacyjną. Słuchaczami Radia Jasna Góra są ludzie w różnym wieku i różnych stanów. Dzięki możliwościom technicznym rozgłośnia dociera do Polaków w kraju i za granicą.

Małgorzata Żarów na stałe mieszka w Hamburgu, pochodzi z Wadowic. Spotykam ją w radiu przy realizacji materiału. – Radia słucham od 7 lat, znalazłam je przez internet. Na obczyźnie brakuje Polski, to jest takie moje serce. Każdy dzień rozpoczynam z radiem – przyznaje.

Księga Modlitwy Apelowej

Od 5 grudnia 1997 r. dzięki Radiu Jasna Góra miliony osób mogą składać intencje do Matki Bożej również za pośrednictwem anteny radiowej. Tuż przed Apelem Jasnogórskim od godz. 20.30 słuchacze mogą wypowiadać intencje na antenie. Wszystkie te prośby i podziękowania są wpisywane do specjalnej księgi, która podczas Apelu Jasnogórskiego znajduje się w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. Obecnie zapisywany jest już 13. tom Księgi Modlitwy Apelowej.

Radio nadaje swój całodobowy program na częstotliwości 100,6 MHz w promieniu ok. 100 km od Częstochowy. Można go słuchać przez satelitę HotBird 6 oraz na platformie cyfrowej Canal+. Przez internet radio dostępne jest pod adresem: www.radiojasnagora.pl. Za: www.jasnagora.com

JEZUITA LAUREATEM KONKURSU PAN NA NAJLEPSZY DOKTORAT

Prezydium Komitetu Chemii Analitycznej Polskiej Akademii Nauk rozpatrzyło wnioski nadesłane na konkurs „Najlepsze prace doktorskie 2020”. Do konkursu można było zgłaszać prace doktorskie obronione w latach 2018 i 2019. Wnioski do konkursu mogli składać członkowie KChA, promotorzy i recenzenci prac doktorskich oraz dziekani wydziałów, na których odbyła się obrona pracy doktorskiej.

Student ostatniego roku teologii *Collegium Bobolanum*, Mateusz Kowalcze SJ, został laureatem tegorocznej edycji konkursu, w kategorii za najlepszą pracę doktorską dotyczącą wprowadzania zasad metrologii w pomiarach chemicznych.



Jego praca doktorska nosiła tytuł: „Zastosowanie metod chemometrycznych w woltamperometrycznym badaniu wybranych pochodnych tlenowych terpenów pierścieniowych” i przedstawiała nowe procedury związane z chemometrią, metrologią i wykonywaniem pomiarów analitycznych. Praca ta powstała w Katedrze Chemii Analitycznej Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH, a jej promotorem była dr hab. Małgorzata Jakubowska, prof. AGH.

Informacja o konkursie i laureatach zamieszczona jest na stronie internetowej Komitetu.

Mateuszowi Kowalcze SJ gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów na większą chwałę Bożą! Za: www.jezuici.pl

Refleksja tygodnia

POSŁUGA CHORYM PIERWSZYCH BRACI KAPUCYNÓW W CZASIE ZARAŻY

XVI wiek, w którym powstał Zakon Braci Mniejszych Kapucynów był stuleciem, w którym miłosierdzie chrześcijańskie dało wspaniałe przykłady dzieł i instytucji charytatywnych, jakich nie możemy znaleźć w żadnej poprzedniej epoce, tak jeśli chodzi o wielość, jak i różnorodność form. Bardzo szerokie było pole działania i otwarte na pełnienie tego apostolatu, ponieważ niezliczone były potrzeby większej części populacji. Wiele zakonów rodzących się w pierwszych dziesiątkach XVI wieku obierało za swój cel, jako właściwe sobie zadanie, oprócz osobistego uświęcenia, pomoc wielu ubogim istotom ludzkim zmu-

szonym do życia w nędzy i pozbawionym tego, co konieczne do życia.

Kapucyni, wrażliwi na znaki czasu, aktywnie włączyli się w tę tkankę społeczną i mieli ogromny wkład w dzieła charytatywne. Często byli dla ludzi punktem odniesienia nie tylko poprzez pomoc jaką nieśli, ale też poprzez bliskie relacje, jakie powstawały pomiędzy nimi a potrzebującymi w najbardziej tragicznych momentach ich życia. Bernardyn z Colpetrazzo, kronikarz Zakonu, przytacza myśl bł. Bernarda z Offidy: „W dzień sądu Pan nie będzie nas prosił o bardziej ścisłe zdanie sprawy z niczego

innego, jak tylko z uczynków miłosierdzia. Kiedy myślę o tym, co mówi nasz Pan Jezus Chrystus, że w miłości Boga i bliźniego wypełnia się całe prawo, to nigdy nie czuję się bardziej zadowolony, jak w chwili kiedy jestem zajęty modlitwą albo jakąś postugą wobec bliźniego; i kiedy nie jestem zajęty jedną z tych dwóch postug, nie tylko wydaje mi się, że nie jestem zakonnikiem, ale nawet chrześcijaninem". Tu znajdujemy się w sercu *Ewangelii* i franciszkanizmu: w miłości bliźniego, która jest potwierdzona przez miłość Boga i modlitwę. Myśl Bernarda z Offidy wyraża syntezę serafickiej duchowości, która narodziła się w momencie pocałunku trędowatego przez św. Franciszka i rozkwitła później w historii jego braci, a szczególnie w początkach kapucynów.

W służbie zadżumionym

Istnieje dużo budujących relacji kronikarzy na ten temat. Zaczniemy od Mateusza z Bascio, charyzmatycznego założyciela „piękną i świętej Reformy”: „Kiedy brat Mateusz przebywał w klasztorze ojców obserwantów w Camerino, przyszła w roku 1523, jak spodobało się Bogu, na to miasto i na inne części chrześcijaństwa wielka zaraza. Rozpalony ogromnym pragnieniem, by umrzeć dla Chrystusa, jak dowiedział się, iż uczynił wielki sługa Boży św. Bernardyn ze Sieny, poszedł szukać ojca gwardiana tego klasztoru i z wielką żarliwością i łzami prosił go, aby zechciał udzielić mu zasługi świętego posłuszeństwa, tak by z jego błogosławieństwem mógł pójść i posługiwać zadżumionym. A tenże gwardian, widząc wielkie pragnienie brata Mateusza i znając też bardzo dobrze jego święte i dobre życie oraz przykładowe obyczaje, jak u człowieka wypróbowanego w życiu duchowym, dał mu swe błogosławieństwo wraz z zasługą świętego posłuszeństwa. Tenże brat Mateusz natychmiast z wielką radością i dając doskonały przykład całemu miastu, z wielką gotowością ruszył pomiędzy tych zadżumionych i posługiwał im, starając się dla nich o pokarm cielesny i inne potrzeby. Ale najważniejsze było to, że troszczył się dla nich o pokarm duchowy, zachęcając ich do przyjmowania najświętszych sakramentów i zwrócenia innym ich własności. I wobec wielu, którzy byli porzuceni starał się o wszystko, czego potrzebowali; a kiedy nie było nikogo, kto by ich pochował, grzebał ich własnymi rękami. Spowiadał ich i udzielał im wszystkich pozostałych sakramentów, a w momencie śmierci w sposób godny podziwu ich pocieszał. I był to tak dobry przykład i tak bezcenna pomoc, jaką ten sługa Boży dał temu miastu, że przez wszystkich był uznawany za świętego”.

Inne świadectwo ukazuje początki apostołatu prowadzonego przez kapucynów wśród zarażonych dżumą: „W latach 1528-1529 wybuchła wielka zaraza i ogromny głód, o czym wiem, ponieważ sam miałem zarażone udo i bardzo dobrze pamiętam wszystkie te rzeczy. Tak więc w tych udrękach nie widziało się nikogo innego, jak tylko zmarłych z głodu czy z zarazy, czy też zabitych przez złych ludzi albo przez żołnierzy, do tego stopnia, że kto gdzie się ruszył znajdował martwe ciała i wilki, które je zjadały. Był wielki strach wybierać się w podróż, ponieważ spotykało się bardzo mało ludzi i było wiele miast popalonych i ziem, których nikt już więcej nie zamieszkiwał. W tym okresie ubodzy kapucyni mieli nieco wytchnienia, bo ustały wszelkie prześladowania [wobec nich], a to dlatego, że było co innego do przemyślenia, ponieważ nie było pośród zakonów, gdzie by nie znalazło się chorych czy zmarłych i zdawało się, że niebo płacze. Dlatego też ogień miłości, który płonął w tych sługach Bożych nie mógł pozostać w ukryciu i zaczęło się rodzić wśród nich poszeptywanie, i jeden do drugiego mówił: *Co my czynimy? Teraz jest czas, by oddać życie dla Jezusa Chrystusa, kiedy tak wielu ubogich naszych braci umiera w desperacji, widząc się porzuconymi przez wszystkich, i to większość z nich bez sakramentów. Chodźmy poszukać ojca Ludwika i z*

jego błogosławieństwem, jeśli mu się spodoba, pójdziemy: ktoś tu, a ktoś tam, by służyć zadżumionym. I powiadając o tym wszystkich, udali się do Camerino na miejsce [zwane] Colmenzone.

Ojciec Ludwik, rozpoznając, że jest dziełem Bożym to, iż ci jego słudzy tak bardzo byli zapaleni, by podjąć się tego dzieła tak miłosiernego i z tak wielkim narażeniem własnego życia, okazał swą wielką radość i zatrzymał ich na jeden dzień i jedną noc... A była taka radość u tego ludu, gdy zobaczyli, że mają na swej ziemi dwóch kapucynów, iż wydawało się, jakby wszelkie zło ich opuściło. I udawszy się w tamte miejsca rozpoczęli od jednej okolicy i po krótkim czasie odwiedzili zadżumionych, a poznając ich potrzeby zatroszczyli się dla każdego o to, czego potrzebował. Jeśli ktoś był ciężko chory, spowiadali go; a jeśli ktoś umierał z głodu, wtedy udawali się do bogatych, prosząc o potrzebne [rzeczy]. I wiele ubogich dziewcząt, które pozostały bez ojca i matki i były w niebezpieczeństwie wejścia na złą drogę, oddawali do klasztorów i innych bezpiecznych miejsc. Tych, którzy umierali i z powodu ubóstwa nie mieli [nikogo], kto by ich pochował, ci słudzy Boży sami grzebali. A kiedy niektórzy byli bliscy śmierci, z wielką żarliwością ich pocieszała i [zachęcała], aby wzbudziła żal za własne grzechy i pokładali nadzieję w Bożym miłosierdziu; by uczynili testament i uregulowali swe sprawy, i oddali innym, co było ich własnością. I ci biedacy zadżumieni uważali ich prawie za aniołów Bożych... W całej okolicy rozniosła się wieść, że ci święci zakonnicy nie chcą niczego, ale wszystko czynią z miłości Bożej. Przeto ludzie mieli wobec nich zaufanie, jak wobec własnych synów. Spodobało się Panu Bogu, iż w 1530 roku wygasły [ogniska] zarazy i, jak się dowiedziałem, powiadano, że wymarła jedna trzecia ludności, a w niektórych rejonach nawet więcej jak połowa. Była to zaraza bardzo rozprzestrzeniona w całej Europie i prawie w całym świecie. Nasi kapucyni wszyscy razem powrócili do ojca Ludwika i wszyscy, jeden drugiemu, opowiadali, jak wielkich rzeczy Bóg dokonał za ich pośrednictwem i jak ich zachował, tak że nigdy nikt z nich nie odczuwał [nawet] bólu głowy, ale zawsze byli zdrowi i radośni. I wielu bolało z tego powodu, że nie dane im było umrzeć i z wielką radością wszyscy dziękowali Bogu. I pewnego dnia pani księżna przybyła osobiście do miejsca, w którym przebywali i chciała zobaczyć ich wszystkich, i powiedziała: *Teraz już więcej nie musicie się obawiać, że wasze Zgromadzenie upadnie, ponieważ są tak liczne wasze zasługi, że jest niemożliwe, aby Bóg porzucił tę świętą Reformę*”.

Ten długi cytat przywołuje początek epopei prostoty, heroicznej miłości, entuzjazmu, bezwarunkowego darowania siebie w bardzo ryzykownej pod każdym względem służbie. W przytoczonym fragmencie odnajdujemy pierwotną inspirację, tę, która pchnęła św. Franciszka z Asyżu do ucałowania trędowatego. Odnajdujemy ożywającego ducha: seraficką miłość, gorejącą aż po pragnienie męczeństwa. Znajdujemy wielość charytatywnych i społecznych działań, będących precyzyjną odpowiedzią na potrzeby konkretnych sytuacji. Odkrywamy czystość serca, człowieczeństwo, bezinteresowność, pełną solidarność z chorymi i ubogimi. Odnajdujemy funkcjonującą komunie wewnątrz wspólnoty, która zaprasza, pociąga i sprawia, że wszyscy bracia pracują razem, uzupełniają się i wspierają się wzajemnie autentycznie ewangeliczną miłością.

To doświadczenie zostało umieszczone w *Konstytucjach* kapucyńskich z 1536 roku i stało się prawem na fundamencie Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i umarłego za nas: „A ponieważ dla tych, którzy nie pokładają miłości w sprawach ziemskich, jest rzeczą słodką, właściwą i należną umrzeć dla Tego, który umarł za nas na krzyżu, zarządza się, by w czasie zarazy bracia posługiwali według dyspozycji własnych wikariuszy, którzy

w podobnych sytuacjach niech starają się mieć otwarte oczy rozważnej miłości bliźniego". W tym miejscu stajemy wobec kategorycznego nakazu (= zarządza się!), który wymaga heroizmu. Jest zrozumiałym, że został on zatwierdzony w takich czasach, o których opowiadają nam kronikarze, a czego symboliczny przykład przytoczyliśmy powyżej. Znaczącym jest fakt, że przepis ten znika już w następnej redakcji kapucyńskich *Konstytucji* z 1552 roku. Można wyciągnąć wniosek, że pominięcie tego rozporządzenia wyznacza linię podziału pomiędzy idealizmem początków, właściwym dla grupy pionierów, a nieuchronnym realizmem następnego etapu, przystosowującym się z konieczności do rodziny zakonnej, która już rozrosła się ogromnie.



FRATER LAURENTIUS OSCENSIS FRATRUM CAPUCINORUM
GUARDIANVS

Jednak przesłanie pierwotnego tekstu *Konstytucji* kapucynów, wypływające z przeżytego doświadczenia, niezniszczalnie wpisało się w tkankę Zakonu, ponieważ posiadało swoją własną siłę i to niezajdującą się w normach, ale w inspiracji charyzmatu odczytanego i przenikającego serca braci. Ponad prawem rozlewał się duch, a tego nie można było zgasić. Przepis został usunięty z tekstów prawnych, ale inspiracja pozostała i nie przestała działać. Historia dokumentuje, jak podczas epidemii, które niszczyły wiele włoskich, ale też znajdujących się poza Italią miast, widziano gromady braci kapucynów poświęcających się aż do śmierci włącznie tej heroicznej służbie braciom.

Ziarno siane pełnymi rękami zaczęło wschodzić, dojrzewać i nie przestaje przez wieki wydawać obfitych plonów. Tym, co się liczy, i co trzeba koniecznie odkryć w kapucyńskich *Źródłach*,

to przeżywane doświadczenia. Oto jeszcze jeden piękny przykład: „Dla doskonałego zachowywania *Testamentu* bracia oddawali się służbie trędowatym w szpitalach, jak to było widać w Rzymie, w Neapolu, w Genui i w innych rejonach, a szczególnie w szpitalu św. Jakuba od Nieuleczalnie Chorych w Rzymie, który to szpital był prawie porzucony. Kiedy jednak przyszli tam kapucyni, doprowadzili go tak dobrego stanu, że był uważany w tamtym czasie za najlepszy szpital we Włoszech... I widziało się, za dnia i w nocy, wielkie zaangażowanie w troskę o tych biednych chorych, tak że kiedy wracali do zdrowia odchodzili wszyscy nawróceni, jako że na początku usposabiano ich do spowiedzi i Komunii św. Zawsze podczas posiłku czytano duchowe lektury i każdego dnia odprawiano Mszę św., i często głoszone kazania. I taki był zapał, by posługiwać trędowatym, że wielu braci prosiło przełożonych o możliwość tej posługi; i wielu z nich pozostało tam tak długo, aż bardzo święcie zmarli”. Podkreślamy przyjętą na początku motywację: „Dla doskonałego zachowywania *Testamentu*”, która była u podstaw Reformy kapucyńskiej. Przykład św. Franciszka, który służył trędowatym rozpoczynając swoje życie ewangeliczne, co stało się przywołane w *Testamencie*, stał się prawem przeznaczonym do „doskonałego zachowywania”.

W najbardziej pokornej służbie chorym w szpitalu wyróżnił się znany teolog, Franciszek Tittelmans, który pozostawił studia, obserwantów, swoją flamandzką ojczyznę, przybył do Włoch i wstąpił do Zakonu Kapucynów, aby przede wszystkim poświęcić się służbie chorym. Bernardyn z Colpetrazzo prezentuje go następująco: „Franciszek Tittelmans, aby lepiej się umartwiać, poprosił, by łaskawie został przeznaczony do szpitala Nieuleczalnie Chorych dla posługi trędowatym, jak to się czyta o naszym ojcu św. Franciszku, jako że w tym czasie bracia kapucyni kierowali tym szpitalem i było ich tam zawsze dziesięciu albo dwunastu do posługi trędowatym. Tak więc po otrzymaniu tego pozwolenia przez kilka miesięcy posługiwał w tym szpitalu, podejmując najbardziej uniżoną pracę, jaka tam była, to jest utrzymywanie w czystości miejsc nieczystych. Prał bandaże, roznosił posiłki, podejmował też inne prace z takim zapałem i gorliwością, że wydawał się być drugim św. Franciszkiem... Był do tego stopnia podziwiany, że odwiedzało go wielu ojców zza Alp, którzy znali go jeszcze w Zakonie jako osobę szanowaną, a teraz widzieli go bez książek, jako prostego braciszka, boso, odzianego w habit z szarego sukna. Z wielką miłością służył tym biednym chorym, a oni pytali go z wielkim podziwem: *O mój ojcze, jak mogliście zostawić studia? Odpowiadał im sługa Boży: Ja wybrałem tę służbę, którą wskazał mi seraficki ojciec św. Franciszek. I wiedzcie, że moich Augustynów, Hieronimów, Chryzostomów, zamieniłem na tych; ci są moimi książkami: służyć tym biednym, tak bardzo nam przez Pana Boga polecanym*”.

Zwrócimy uwagę jeszcze na jednego zakonnik, który podsumowuje heroiczny rozmach kapucyńskich początków oraz późniejszą, systematyczną posługę braci w szpitalach: „Gdy spodobało się Panu Bogu, by przełożeni posłali Ludwika ze Stronczone do pracy w szpitalu, on wznosił ręce do nieba i dziękował Bogu, mówiąc: *Widzę teraz, że Pan chce, abym ćwiczył się w cnocie miłości bliźniego*. Podejmował w tym szpitalu najbardziej uniżone obowiązki, jakie tam były; a jako że przygotowywał bandaże dla trędowatych – i nieustannie ten święty człowiek miał na sobie fartuch i z nożyczkami w ręku ciął, zszywał i naprawiał te bandaże – tak więc dopóki trwał opatrywanie, nie było słychać w tymże szpitalu innego wołania, ze strony tych biednych chorych, jak tylko o ojca Ludwika. A kiedy rozdzielił bandaże szedł z radosnym obliczem, pocieszając ich jednego po drugim i pytając ich, czy mieli zaspokojone swe potrzeby. Pozostał w tym posługiwaniu przez czternaście lat bez przerwy. Było to czymś wspaniałym, że choć przebywał

nieustannie w tym odrażającym zaduchu, a latem w nieznośnych upałach, nigdy nikt nie słyszał, aby się żalił i nigdy nie starał się o przeniesienie. I kiedy wspomniani trędowaci byli opatrywani, szedł pełen serdeczności od jednego do drugiego, podtrzymując ich na duchu, tak że wydawał się niczym anioł Boży. A jako że byłem tam kilkakrotnie obecny, [wiem że] nie słyszało się nic innego, jak tylko głosy tych biedaków chorych: *Ojcie Ludwiku! Gdzie jest ojciec Ludwik?* Był on pociechą dla każdego; i należało do jego obowiązków czytać, gdy chorzy jedli i błogosławić posiłek, i składać dziękczynienie [po nim]. I każdego ranka odprawiał Mszę św. dla chorych w szpitalu”.

I jeszcze jedno świadectwo: „Następnie, w tamtym czasie [1576 r.], w licznych miejscach w całych Włoszech wybuchła zaraza, a szczególnie w Mediolanie, gdzie posługiwali z wielką miłością kapucyni. Zostało im powierzone doczesne i duchowe funkcjonowanie lazaretu, [jako że] otrzymali pełnię uprawnień co do spowiedzi, a także władzę doczesną dla karania przestępców, która była potrzebna, by zapobiegać aktom cudzołóstwa, które przy takiej mieszaninie i tak dużej liczbie ludzi, gdzie było około dwóch tysięcy osób, i gdy nie było właściwej opieki, z łatwością popełniano i nie tylko ze szkodą dla duszy, ale też dla ciała, ponieważ w ten sposób zarażali się nawzajem. Dlatego czujność ze strony przełożonego [lazaretu] była przyczyną wielkiego dobra. Ten sam [brat Paweł z Salò], po tym jak skończyła się zaraza w Mediolanie i weszła do Brescii, zarządzał również tam lazaretem. A kiedy potem, po dwóch czy trzech latach, przeszła do Marsylii, on również tam podjął tę

posługę miłosierdzia z wielkimi owocami, nawracając w momencie śmierci także heretyków. I przy tej posłudze miłosierdzia zmarło wielu braci”.

Podkreślmy ostatnie zdanie: „I przy tej posłudze miłosierdzia zmarło wielu braci”. Był to początek całej serii śmierci męczeńskich poniesionych z miłości, które ofiarowywała każda Prowincja w czasie częstych epidemii występujących w przeszłości. Jest to prawdziwa epopeja, którą pisał Zakon Kapucynów przez wieki swej historii. Strony w *I Promessi Sposi* [ważna dla narodu włoskiego powieść Aleksandra Manzoni: *Narzeczeni*] odwołujące się do tych faktów. Nie zostały ono wymyślone przez fantazję pisarza, ale zapisane z dokładnością historyka.

Takie były początki Zakonu Kapucynów. Dziś, wobec pandemii koronawirusa wydaje się, że Pan Bóg znów zaprasza braci św. Franciszka do gorliwego oddania się posłudze wobec chorych i cierpiących. Wielu braci wyraża taką gotowość wobec swoich przełożonych, a część z nich, będąc świadomi zagrożenia utraty zdrowia a nawet życia, już posługuje zarażonym w różnych częściach świata. Na pogłębioną refleksję nad teraźniejszością i opisanie tego przyjdzie pewnie czas w przyszłości, która jak i każdy z nas, wierzymy, jest w dobrych – Bożych rękach.

Opracowanie: Br. Tomasz Protasiewicz OFM Cap, na podstawie: *Bracia Mniejsi Kapucyni. Piękna i święta Reforma*, Serafin, Kraków 2018.
Za: www.kapucyni.pl

Wiadomości ze świata

DRAMAT W KLASZTORZE KSAWERIANÓW W PARMIE

Wyjątkowo tragiczna sytuacja panuje w domu macierzystym misjonarzy ksawerianów w Parmie – w ciągu 15 dni zmarło tam 13 członków tego zgromadzenia. Z powodu epidemii koronawirusa budynek jest zamknięty i odcięty od świata, podobnie jak inne obiekty w mieście i w całych Włoszech, a mieszkający w nim chorzy są pozbawieni opieki lekarskiej, jakichkolwiek lekarstw i środków opatrunkowych oraz żywności.

Przełożony regionalny Pobożnego Towarzystwa św. Franciszka Ksawerego dla Misji Zagranicznych (ksawerianów) o. Rosario Giannattasio w rozmowie telefonicznej 23 marca z dziennikiem „Repubblica” powiedział, że on i jego współpracownicy od wielu dni są sami w budynku, do którego nikt nie ma wstępu i w którym niemal codziennie od dwóch tygodni umiera jedna osoba. Zwrócił uwagę, że członkowie tego zgromadzenia przywykli do podróżowania po świecie, aby ewangelizować i pomagać innym, a teraz sami pilnie potrzebują pomocy. „Może zbyt długo powstrzymywaliśmy się od proszenia o nią, ale dziś nie mamy wyjścia” – dodał dramatycznym głosem zakonnik.

Wskazał, że misjonarze są całkowicie odizolowani, trzymają się obowiązującej wszystkich zasady „zero kontaktów”, aby nie narażać na niebezpieczeństwo zarażenia innych. Nie mają u siebie żadnego personelu z zewnątrz, żywność dociera do nich windą towarową. „Jemy dwa metry od siebie nawzajem, modlimy się, chorujemy i umieramy. Teraz jednak ktoś powinien pospieszyć do nas z pomocą” – zaapelował o. Giannattasio.



Pomoc jest pilnie potrzebna, gdyż obok zmarłych w domu jest jeszcze 11-12 chorych. Nie ma dla nich żadnych tamponów, nie wiadomo, czy chorują na koronawirusa. „Ale co możemy zrobić? Brakuje tlenu, respiratora. Tu nikt nie zdał egzaminu” – ubolewał misjonarz.

Wszystko zaczęło się około dwóch tygodni temu: pojawiły się pierwsi chorzy i

wkrótce potem pierwsi zmarli. Według rozmówcy dziennika w domu przebywa zwykle ok. 50 misjonarzy, nie licząc personelu i w ciągu roku umierało tam 4-5, najwyżej sześciu z nich. Teraz w ciągu kilkunastu dni odeszło ich 13. „Nie wiem, co powiedzieć. Prawie wszyscy zmarli tutaj, tylko bardzo niewielu w szpitalu” – oświadczył przełożony regionalny.

Wśród zmarłych wymienił 88-letniego o. Stefano Coronese, od zawsze związanego ze skautami i 73-letniego o. Gerardo Caglioni, który pracował na misjach w Meksyku i w Sierra Leone. Ale także pozostali mieli za sobą długoletnie doświadczenie pracy misyjnej w różnych częściach świata. „Wielu z nich przybyło tu po 40, a nawet 50 latach takiej posługi. A teraz tak odeszli, w milczeniu w swych pokojach” – dodał z żalem o. Giannattasio.

Cisza zapanowała tu ponad dwa tygodnie temu, gdyż już po pierwszych zgonach ksawerianie przeżywali, że coś tu idzie nie tak. Obsługę odesłano do domów, podobnie jak pracującą tam pielęgniarkę, która – według zakonnika – „była być może zarażona wirusem”. Nie było już kucharek, pomocy, sprzątaczek i praczek a na ich miejsce nie mogły

przyjść nowe osoby. „Zamknęliśmy wszystko i sami zamknęliśmy się w środku i tak oto powstał na korytarzach i w pokojach «szpital polowy», ale bez lekarza, nie licząc jednego z nas, misjonarza, który 25 lat przepracował w Bangladeszu” – mówi dalej prowincjał. Dodał, że żywność, przygotowaną przez catering, otrzymują przez windę towarową.

Zapewnił, że co mogą, robią sami, ale sytuacja stale się pogarsza. „Potrzebujemy pomocy, niech ktokolwiek przyjdzie. Napisałiśmy też do burmistrza, a więc do władz, potrzebna jest błyskawiczna interwencja, przyjdźcie tu, żeby temu zaradzić, ponieważ jest oczywiste, że krąży wirus” – zaapelował dramatycznie zakonnik. Dodał, że od kilku dni „nikt tu nie przyszedł, aby nam pomóc, postanowiliśmy więc porozmawiać o tym

z mediami i opowiedzieć, co się tu dzieje”. Podkreślił, że oni nie mogą się stąd ruszyć, na zewnątrz, a w innej części domu jest 15 studentów teologii z seminarium duchownego, których zakonnicy nie chcą narażać na zarażenie, „ale potrzebujemy kogokolwiek, kto przyjdzie, aby nas leczyć i uratować”.

Za: www.deon.pl

OFIARA ŻYCIA SIÓSTR W WALCE Z KORONAWIRUSEM

Nie bacząc na zagrożenie codziennie niosą pomoc potrzebującym. W regionie Bergamo 13 sióstr zakonnych oddało swe życie na pierwszej linii walki z epidemią. Wszystkie należały do włoskiego Instytutu Sióstr Ubogich. „Wiele naszych sióstr pracujących wśród chorych przebywa obecnie na kwarantannie w obawie przed zakażeniem. Sytuacja wygląda podobnie w innych zgromadzeniach pracujących w szpitalach i domach opieki” – mówi Rádiu Watykańskiemu s. Carla Fiori, która sama właśnie przechodzi kwarantannę.

Przełożona prowincjalna Instytutu Sióstr Ubogich w regionie Lombardii, stanowiącym epicentrum epidemii we Włoszech, wskazuje, że prywatne placówki zakonne starają się m.in. odciążyć przepelniony do granic wytrzymałości szpital Jana XXIII w Bergamo przyjmując u siebie lżejsze przypadki. Na co dzień w tym regionie jej instytut prowadzi szpital, dwa domy starców oraz ośrodek dla niepełnosprawnych. „Straciłyśmy już 13 sióstr, a także wielu naszych podopiecznych, głównie osób starszych. Wczoraj zmarła s. Costantina Ranioli, która do końca posługiwała w szpitalu. To bardzo trudne chwile, odwołujemy się w nich do naszego charyzmatu: przyjmować i leczyć chorych nawet za cenę własnego życia” – podkreśla s. Fiori.

„Praktycznie każdego dnia otrzymujemy informacje o śmierci lekarzy i pielęgniarek. Wiemy, że w regionie Bergamo zmarło wiele sióstr zakonnych i co najmniej dwudziestu kapłanów. Mamy informacje o wielu zakażeniach w różnych zgromadzeniach – mówi papieskiej rozgłośni s. Carla Fiori. – Ogarniamy się wzajemnie modlitwą i wspieramy dodając sobie sił, aby trwać przy ludziach, którzy ogromnie cierpią w obecnej sytuacji. Chciałabym szczególnie wspomnieć dzielnego kapelana więzienia, który zmarł w poniedziałek. Ks. Fausto Resmini zupełnie nie przejmował się sobą i w tych trudnych chwilach był także blisko ludzi bezdomnych. Kiedy się zaraził mówił, że cieszy się, iż mógł do końca służyć ubogim i potrzebującym. Miał zaledwie 67 lat. Był naprawdę kapłanem ostatnich, jego przykład jest dla nas naprawdę bardzo mocny.”

S. Fiori przypomina, że sześć sióstr z jej zgromadzenia oddało życie w minionych latach walcząc z epidemią eboli w Afryce. „Nasz założyciel bł. Luigi Maria Palazzolo mawiał, że musimy mieć wielkie serca i być dyspozycyjne, nieść pomoc ludziom wszędzie tam, gdzie jest najtrudniej. Innymi słowy mamy być blisko cierpiącego człowieka zawsze na pierwszej linii” – podkreśla włoska zakonnica.

Za: www.vaticannews.va

O. BP ANTONI REIMANN OFM ZARAŻONY KORONAWIRUSEM

Pochodzący z Kadłuba Turawskiego franciszkanin, biskup Wikariatu Apostolskiego Ñuflo de Chávez w Boliwii, zachorował na COVID-19.

Informację o chorobie bp. Antoniego Bonifacego Reimanna przekazał bp Andrzej Czaja podczas dzisiejszej wieczornej transmisji modlitwy różańcowej w radiu Doxa.

Ojciec Antoni Reimann (ur. w Opolu w 1952 r.) jest franciszkaninem śląskiej

provincji franciszkanów, na misjach w Boliwii jest od 1982 roku.

W 2001 r. został biskupem Wikariatu Apostolskiego Ñuflo de Chávez w Boliwii.



Biskup Antoni aktualnie przebywa w szpitalu w Santa Cruz. Nie ma podwyższonej temperatury. Jego stan jest stabilny, ale wymaga hospitalizacji.

Bp Antoni przesłał krótką informację do o. Błażeja Kurowskiego OFM, dyrektora referatu misyjnego franciszkanów prowincji św. Jadwigi o treści następującej: *Szczęść Boże Błażej, jestem w drodze do szpitala, bo stwierdzono u mnie koronawirus. Osobiście czuje się dobrze, chociaż oskrzela szwankują. Proszę o modlitwę za co Wam dziękuję i z serca błogosławie.* Za: www.opole.gosc.pl

JEZUICKI UCZEŃ NA FRONCIE WALKI Z KORONAWIRUSEM

Oto co robią włoscy uczniowie, gdy szkoły są zamknięte. Wychowawcy mogą być z nich dumni. Oficjalna strona włoskich jezuitów publikuje treść e-maila, jaki otrzymał od swojego ucznia ojciec Nicola Bordogna SJ – nauczyciel religii w jezuickiej szkole w Mediolanie. Uczeń ostatniej klasy liceum zgłosił się do pracy w karetce pogotowia jako wolontariusz.

Dobry wieczór prof!

Nawet Pan nie wie, jak mi przykro, że nie uczestniczyłem ostatnio w naszym wirtualnym caffè, te spotkania dają mi wytchnienie i wewnętrzny pokój. Z pewnością nie zabraknie mnie w przyszłym tygodniu.

Jest godzina 23:50 i pod tą maseczką, mimo ponad dwunastu godzin dyżuru, jest wciąż uśmiech tego, któremu udało się

przewieść do szpitala osoby, które potrzebowały natychmiastowej pomocy, pozostawiając ze słowem wsparcia tych, którzy mogą jeszcze leczyć się we własnym łóżku.

To nie jest łatwe. Wraz z dyżurującymi przy telefonie alarmowym 118 oceniamy możliwe opcje. Są dla nas wsparciem, a my jesteśmy ich oczami i tymi, którzy działają w terenie.

W tej sytuacji wszyscy się boją i wiele słów przerażenia muszą wysłuchiwać. Tutaj w Bergamo lęk jest widoczny w ludzkich oczach, w oczach tych, którzy wzywają karetkę po 15 dniach chorowania w domu.

Na zawsze zapamiętam zapłakaną córkę pani Franki, która złamała kość udową i musiała wrócić do szpitala, z którego niedawno została wypisana, gdzie była leczona z powodu ciężkiego zapalenia płuc. Zapamiętam też panią Luidzinę, lat 74, która zdecydowanie, w słowach nie akceptujących sprzeciwu, z typowym akcentem z Bergamo, powtarzała: „Ja chcę umrzeć w domu”.

Nigdy nie dowiem się, jak zakończyła się ich historia, bo jestem zwykłym monatto [włoskie określenie osoby trudniącej się transportem chorych i zmarłych podczas epidemii, synonim grabarza, *kom. tłum.*]. Takie jest życie operatora technicznego służb sanitarnych... Nigdy też nie poznam dalszych losów dziecka, przy którego porodzie byłem.

Wszystkie te doświadczenia czynią mnie bogatszym i bardzo je wewnętrznie przeżywam. Trudno jest zachować spokój i jasność myśli, nie możemy się zbyt emocjonalnie angażować, ale jak nie być w pełni zaangażowanym po sześciu godzinach czekania z pacjentem przed szpitalem z nadzieją, że zostanie wreszcie przyjęty.

Mamy ten przywilej, aby nauczyć się poznawać osobę, która kryje się za słowem „pacjent”. Łzy, których nie staramy się

nawet ukryć, są zaworami regulującymi napięcie. Wszystkie wyjazdy karetkami w rejonie Bergamo są takie trudne.

Mój lęk to przede wszystkim obawa przed zarażeniem rodziny, to dlatego chronię się jak tylko mogę, by zmniejszyć ryzyko zakażenia. Ważne, by zachować uśmiech na twarzy, nawet wtedy, gdy jest to takie trudne, bo nawet ukryty za maską uśmiech jest zawsze źródłem ulgi. Za chwilę kończę i idę spać.

Dobranoc prof!

Odpowiedź nauczyciela

Drogi ..., jestem szczęśliwy, że podjąłeś wyzwanie, które nie tylko jest bliskie twojemu sercu i napełnia cię entuzjazmem, ale służysz dla dobra nas wszystkich. Wśród osób, którym pomagasz ty i twoi koledzy, mogłaby być moja matka lub mój ojciec, dziadek lub babcia któregoś z twoich kolegów z klasy i któż wie kto jeszcze: z serca ci dziękuję!

Z drugiej strony nie ukrywam, że trochę martwię się o twoje zdrowie, o twoje bezpieczeństwo: choć wiem, że zachowujecie wszelkie niezbędne środki ostrożności, by uchronić zarówno siebie jak i waszych najbliższych, gdy wracacie do swoich domów.

To pewne, że prędzej czy później, wszystko to się skończy i skończy się tak jak wszystkie epidemie: pozostawiając po sobie ofiary śmiertelne i tak wielu ubogich ludzi, i musimy wszyscy nauczyć się jak potem odbudować kraj, a może nawet przyczynić się do czegoś więcej.

Oto pośród osób, którym powierzona jest ta odpowiedzialność jesteś także ty, i nie ukrywam, że dzięki temu jestem spokojny i pewny, że damy radę.

Bardzo i to bardzo uważaj na siebie. Bardzo cię o to proszę! Z wielkim szacunkiem i miłością. Nicola Za: www.jezuici.pl

KANADA: OBLAT ZORGANIZOWAŁ NIETYPOWĄ SPOWIEDŹ W BAZIE WOJSKOWEJ

Ojciec Marcin Rosiński OMI należy do korpusu kapelanów Kanadyjskich Królewskich Sił Powietrznych. W jednostce w Cold Lake w prowincji Alberta (około 300 km na północny-wschód od Edmonton i 10 km na zachód od granicy z prowincją Saskatchewan) posługę duszpasterską pełni trzech kapelanów, ale tylko ojciec Rosiński jest prezbiterem. Dwaj pozostali są diakonami stałymi. W związku z pandemią koronawirusa, która również dotknęła Kanadę, wojsko za-

mknęło kaplicę, w której na co dzień posługuje.



Postanowił zatem stworzyć okazję do przeżycia sakramentu pokuty i pojednania w odmienny sposób – w samocho-

dach stojących obok siebie, na specjalnie przygotowanym do tego parkingu.

Widziałem paru księży w Internecie, spowiadających na parkingu, a że jest to baza wojskowa – i ot tak, nie mogąc robić tego, co chcę – w porozumieniu z żandarmerią, załatwiłem pacholki, ułożyłem „trasę” i ludzie ustawili się w kolejce – tłumaczy ojciec Marcin.

Pomimo mrozu – temperatura powietrza wynosiła -11 stopni (odczuwalna: -20), z sakramentu spowiedzi skorzystało kilkadziesiąt osób. Za: www.oblaci.pl

19 ORIONISTEK ZAKAŻONYCH W TORTONIE - 5 ZMARŁO

Władze sanitarne ewakuowały dom macierzysty rodziny orioniskiej w Tortonie we Włoszech. Na 40 przebywających w nim siostr w podeszłym wieku 19 okazało się zarażonych koronawirusem, pięć z nich zmarło. Pozostałe poddano obowiązkowej kwarantannie.



Dom orionistek w Tortonie

„Wezwaliśmy pomoc, kiedy kolejne z naszych sióstr zaczęły się źle czuć. Pomoc przyszła z opóźnieniem ponieważ system medyczny w naszym regionie przeżywa prawdziwą zapaść” – mówi s. Gabriella Perazzi ze zgromadzenia Sióstr Małych Misjonarek Miłosierdzia, popularnie zwanych orionistkami. Czternaście sióstr przeniosło się do domu pielgrzyma, gdzie przechodzą kwarantannę. Sześć najstarszych orionistek mających problemy z poruszaniem i inne towarzyszące ciężkie schorzenia, które nie miały objawów Covid-19 pozostało w domu pod opieką s. Perazzi. Dom został wcześniej odkażony. Region Piemontu, gdzie leży Tortona jest jednym z najbardziej dotkniętych epidemią we Włoszech.

„Do tego domu przyjeżdżają nasze siostry po zakończeniu misji i posługi na rzecz najbardziej potrzebujących. Spędzają tu swe ostatnie lata życia, w jakiejś mierze wracają do początków

naszej rodziny oriońskiej” – mówi Radiu Watykańskiemu s. Perazzi. W tym trudnym czasie Pan wzywa nas do służby „W tym domu narodziła się nasza rodzina zakonna. Tu ks. Orione założył pierwsze kolegium dla chłopców, którzy chcieli zostać kapłanami a nie mieli środków na naukę. W tym domu powstały też siostry orionistki. To nasze serce, z którego poszliśmy na cały świat – mówi papieskiej rozgłośni s. Perazzi. – Dla nas wciąż jest to pulsujące serce naszej rodziny, a zarazem miejsce, w którym, zgodnie z wolą naszego założyciela, nasze siostry po zakończeniu misji przygotowują się do ostatniej drogi. Nawet te mające 85 lat nie pamiętają tak trudnego czasu, a w swym życiu misyjnym przeszły niejedno. Dzielimy teraz trudności i cierpienia wielu włoskich rodzin doświadczając ich osobście w naszej zakonnej rodzinie. Wierzę, że Pan wzywa nas do dalszej służby, właśnie w tym trudnym czasie.“

Za: www.vaticannews.va

WIADOMOŚCI Z BOLIWII OD FRANCISZKANSKICH MISJONARZY

Pokój i dobro

Przyznam się bez bicia że już zapomniałem jak się pisze artykuły – teraz w większości piszę krótkie posty, ewentualnie jakies vlogi, czy inne takie, no ale spróbujemy.

Od stycznia razem z o. Elizeuszem posługujemy w mieście Trinidad każdy z nas ma po dwie parafie, w sumie w klasztorze jest nas 3 ojców ale do wspólnoty należy jeszcze kilku, którzy mieszkają poza miastem a do nas przyjeżdżają aby uzupełnić zapasy i pozalać jakieś sprawy. O. Elizeusz ma dwie parafie w mieście, ja natomiast mam jedną w mieście, a drugą stanowią wioski.

To tyle w kwestii wprowadzenia, jak ktoś jest ciekaw co to takiego Trinidad, to podpowiadam że miasto w Boliwii w departamencie Beni. Według spisu ludności ma 120 tys. mieszkańców, jednak owy spis był robiony w roku 2012. Na dzień dzisiejszy szacuje się że mieszka tu ok. 180 tys osób. Resztę informacji można znaleźć na wikipedi, czy w innym źródle informacji.

Jak w większości krajów również u nas jest obecna pandemia corona virus – na szczęście w naszym departamencie jak na razie nie zanotowano żadnego przypadku. Jednak obostrzenia są i to dość

ostre choćby kwestia kwarantanny – że państwa nalegają na nie opuszczanie swoich domów, to jesteśmy przyzwyczajeni – natomiast w Boliwii poszli o krok dalej – jest tu ściśle określone kto w jaki dzień może wyjść z domu – odbywa się to na zasadzie dowodu osobistego i ostatniego numerka – w poniedziałek wychodzą ci których numer kończy się na 1 lub 2, wtorek – 3 lub 4 i tak dalej aż do piątku co do soboty i niedzieli obowiązuje całkowity zakaz wychodzenia.



W Boliwii, jako kraju niezbyt bogatym ekonomicznie, jest wiele osób które nie mogą sobie pozwolić na luksus pozostania w domu, bo ich życie zależne jest od dziennego zarobku – dziś nie zarobisz, dziś ty i twoi bliscy nie jecie. Dlatego właśnie owa kwarantanna jest tu tak dotkliwa tym bardziej że na ulicach nie tylko jest policja ale również wojsko, a z nimi się nie dyskutuje – za nie przestrzeganie kwarantanny grozi więzienie i grzywna.

W świetle tej kwarantanny zrodziła się piękna idea, aby pomóc tym rodzinom które żyją w skrajnych warunkach – centrum tej operacji stał się nasz klasztor który od kilku dni bardziej przypomina magazyn niż jakiś klasztor. Udało się zorganizować grupę wolontariuszy i dzięki ludziom dobrej woli kupujemy prowiant. Ostatnio udało nam się dotrzeć do 273 rodzin (niestety potrzeba dla 6000), ale oddźwięk tej akcji jest dość spory i wiele osób nas w tej akcji wspomaga, nawet sama policja pomaga nam rozwozić paczki – paczka dla 4 osobowej rodziny zawiera: 3 kg ryżu, 2 kg cukru, 1 kg makaronu, 2 litry oleju, dwie paczuszki herbaty, 2 kg mąki i kostkę mydła – taki prowiant musi rodzinie wystarczyć na cały tydzień.

Wracając do akcji to warto wspomnieć że przy tej okazji pracujemy jako wolontariusze ramie w ramie z osoby z różnych partii politycznych nawet tych które się na co dzień nie znoszą, są tu zarówno katolicy, jak i ewangelicy – przykładem może być to, że razem z innym ojcem Padre Roque jesteśmy z dwoma pastorami i razem pakujemy ryż czy inne produkty. To jest to, czym chciałem się podzielić – Pan Bóg nawet z czegoś takiego jak choroba potrafi rozniecić coś dobrego i chwala Mu za to. Jutro kolejny dzień i kolejne zakupy następnie pakowanie i na następny dzień rozwożenie.

Pozdrawiam! o. Paschalis ofm
Za: www.prowincja.panewniki.pl

Odeszli do Pana

ŚP. POSTULANT MICHAŁ JAŚNIEWSKI (1999 – 2020)

Z wielkim smutkiem informujemy, że po krótkiej i ciężkiej chorobie odszedł do Pana nasz postulant Michał Jaśniewski.

Michał wstąpił do Zgromadzenia po maturze. Postulat rozpoczął 16 września 2019 roku w Dominikowicach. Zmarł w nocy 24 marca 2020 roku w szpitalu w Zakopanem.

Prosimy gorąco o modlitwę za śp. Michała. Niech Bóg bogaty w miłosier-

dzie przyjmie go do swojego Domu, a jego bliskim da pokój i nadzieję.



Równocześnie jako współbracia Michała dziękujemy wszystkim, którzy w ostatnim czasie towarzyszyli jemu i rodzinie przez modlitwę, dobre słowo i obecność. Jesteśmy głęboko wdzięczni zwłaszcza tym, którzy pomagali w organizowaniu zbiórki krwi i przekazywali ją dla Michała.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju. Amen.
Za: www.saletyni.pl

ŚP. O. LUDWIK GRZEBIEŃ SJ (1939 – 2020)

30 marca br., zmarł w Kolegium krakowskim śp. o. Ludwik Grzebień SJ. Odszedł do Pana w 81. roku życia, 64. powołania zakonnego i 53. kapłaństwa.

Ludwik Grzebień wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 8 sierpnia 1956 w Starej Wsi, święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1967 w Warszawie. Studiował filozofię na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (1961–1964), teologię na Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie (1964–1968) oraz historię w Instytucie Historii Kościoła KUL (1967–1970). W 1971 uzyskał stopień doktora historii Kościoła, w 1978 stopień doktora habilitowanego teologii w zakresie historii Kościoła, a w 1990 tytuł naukowej profesora nadzwyczajnego. 27 IX 1999 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego nauk teologicznych.

Pracował jako asystent przy katedrze nauk pomocniczych historii Kościoła KUL (1972–1973) i prowadził wykłady z zakresu historii Kościoła w ATK w Warszawie (1979–1982). Był dyrektorem Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy w Krakowie (1981–1985). Od 1985 wykładał metodologię i metodykę pracy nau-

kowej na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, gdzie w latach 1988–1994 pełnił urząd dziekana.



W latach 2004–2010 był rektorem Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej (obecnie Akademii) Ignatianum w Krakowie. Był pracownikiem naukowym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Kierował Biblioteką Pisarzy Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. 26 listopada 2014 otrzymał nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla nauczycieli akademickich za całokształt dorobku, za osiągnięcia naukowe lub dydaktyczne oraz za osiągnięcia organizacyjne.

Opublikował blisko 2 tys. tekstów naukowych i popularno-naukowych.

Pogrzeb śp. o. Ludwika Grzebienia SJ odbędzie się w piątek 3 kwietnia 2020 r.

Msza św. żałobna rozpocznie się o godz. 11.30 w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie (przy ul. Kopernika 26), a po niej trumna zostanie złożona w jezuickim grobowcu na Cmentarzu Rakowickim.

Ze względu na pandemię koronawirusa we Mszy św. będą mogli uczestniczyć tylko i wyłącznie członkowie jezuickich wspólnot Kolegium i Domu Pisarzy, ewentualnie pojedynczy delegaci innych krakowskich domów. Na cmentarz pójdzie tylko o. Prowincjał i Przełożeni z Kopernika.

Transmisja Mszy św. żałobnej odbędzie się za pośrednictwem strony internetowej Bazyliki: bazylikaserca.pl

Polecamy dobremu Bogu śp. o. Ludwika i pamiętajmy w modlitwie o jego Bliskich.
Za: www.jezuici.pl

ŚP. O. FRANCISZEK KRUKOWSKI SJ (1928 – 2020)

W sobotę 28 marca 2020 roku, około godz. 7:50, zmarł w Kolegium Jezuitów w Gdyni o. Franciszek Kurkowski SJ. Odszedł do Pana w 92. roku życia, w 66. roku kapłaństwa i 60 roku powołania zakonnego.

Przez ostatnie 30 lat ojciec Franciszek posługiwał w Sanktuarium Matki Bożej Świętoliipskiej, a wcześniej pracował w Łodzi, Gdyni, Kaliszu i Warszawie, gdzie dał się poznać jako utalentowany misjonarz ludowy i rekolekcjonista. W latach 80-tych kierował ekipą jezuickich misjonarzy ludowych.

Modlimy się o szczęście wieczne dla śp. Franciszka i o ukojenie w bólu dla Jego Najbliższych.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 31 marca 2020 w Świętej Lipce, a Mszy św. przewodniczył będzie JE ks. Abp Edmund Piszcz.

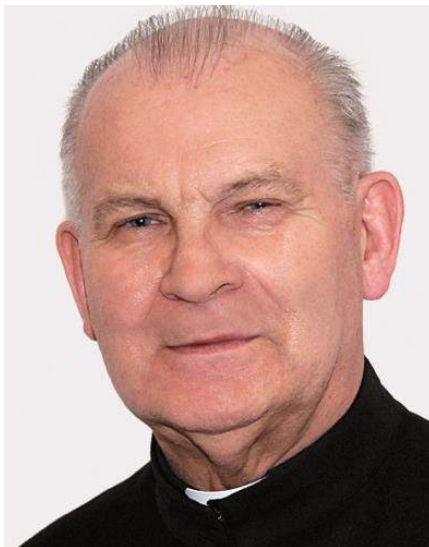
Urodził się dnia 3 grudnia 1928 r. z ojca Franciszka i matki Heleny z d. Galickiej w Stargardzie Gdańskim.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Stargardzie Gdańskim. Do 1939 r. ukończył pierwsze cztery klasy, resztę już w niemieckiej szkole ludowej. Przez półtora roku uczęszczał do niemieckiej szkoły handlowej w rodzinnym mieście. W sierpniu 1944 r. powołano go do wojska niemieckiego jako tzw. pomocnika przeciwlotniczej obrony. W kwietniu 1945 r. dostał się do niewoli amerykańskiej. W październiku tegoż roku wrócił z Francji do domu. W grudniu 1945 r. zgłosił się do Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego, typu semestralnego w Starogardzie i otrzymał w 1948 r. świadectwo dojrzałości. W tym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w diecezji chełmińskiej w Pelplinie.

Dnia 27 maja 1954 r. otrzymał z rąk ks. bpa ordynariusza Kazimierza J. Kowalskiego święcenia kapłańskie. Od dnia 1 sierpnia 1954 r. pełnił obowiązki wikariusza w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu, a od 1 sierpnia 1957 r. pracował jako wikariusz przy kościele farnym również w Grudziądzu. W tym czasie, idąc za głosem powołania, zgłosił się do Towarzystwa Jezusowego.

Po otrzymaniu zgody swego Ordynariusza, zostaje przyjęty do Towarzystwa Jezusowego przez ówczesnego Prowin-

cjała o. Stanisława Wawryna i dnia 2 sierpnia 1960 r. rozpoczyna nowicjat w Kaliszu pod kierunkiem o. Stefana Miecznikowskiego. Po pierwszym roku nowicjatu rozpoczął studia z teologii pastoralnej w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył licencjatem na podstawie pracy pt. „Teoria o misji ludowej według ks. Karola Antoniewicza SJ”.



W tym czasie, dnia 3 sierpnia 1962 r., w Kaliszu, podczas Mszy św. celebrowanej przez mistrza nowicjatu, o. Stefana Miecznikowskiego, złożył pierwsze śluby zakonne. W latach 1964-1968 pracował w Świętej Lipce będąc promotorem kultu Najświętszej Maryi Panny Świętolipskiej i był czynnie zaangażowany w przygo-

towania uroczystej koronacji obrazu, która miała miejsce 11 sierpnia 1968 roku.

Od 1968 do 1970 r. pełnił obowiązki przełożonego wspólnoty w Gdyni a jednocześnie administratora parafii. Po dwóch latach udał się na III probację do Czechowic-Dziedzic, którą odbył w latach 1970-1971 pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy. Uroczystą profesję zakonną złożył dnia 15 sierpnia 1981 r. w Gdańsku-Wrzeszczu na ręce ówczesnego Prowincjała o. Zygmunta Perza.

Od roku 1971 do 1980 przynależał do wspólnoty w Łodzi przy ul. Sienkiewicza i był misjonarzem wędrownym i rekolekcyjnistą, a w przerwach między misjami pomagał w tamtejszej parafii. Następnie przez dwa lata (1980-1982) zamieszkał w kolegium w Kaliszu, pełniąc te same obowiązki. W 1982 r. został powołany na Dyrektora Misji Ludowych i zamieszkał w Warszawie przy ul. Narbutta 21. W 1990 r. został przeznaczony do Świętej Lipki jako posługujący w sanktuarium oraz jako misjonarz głoszący Słowo w wielu parafiach, do których chętnie był zapraszany. W Świętolipskim Sanktuarium pracował do początku tego roku i dnia 20 lutego, w ciężkim już stanie, został przewieziony do infirmerii w Kolegium Jezuitów w Gdyni, gdzie zmarł 28 marca 2020 roku, w 92. roku życia, w 66. roku kapłaństwa i 60 roku powołania zakonnego. Za: www.jezuici.pl

ŚP. KS. ADAM WIŚNIEWSKI SDB (1934 – 2020)

26 marca 2020 r. odszedł do Pana śp. ks. Adam Wiśniewski – w 86 roku życia, 68 roku ślubów zakonnych i 60 roku kapłaństwa.

Curriculum vitae:

ur. 01.01.1934 – Cieszanów
1950/1951 – nowicjat: Kopiec
05.08.1951 – pierwsza profesja zakonna: Kopiec
20.06.1959 – święcenia prezbiteratu: Kraków
1959-1966 – studia z liturgiki: Lublin, KUL

Placówki:

1962-1966 – wykładowca liturgiki: Kraków, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego



1966-1968 – duszpasterz, katecheta: Pogrzebień

1968-1974 – proboszcz: Miłoradzice

1974-1981 – duszpasterz: Lublin, parafia NSPJ

1981-1985 – samodzielny wikariusz do

10.12.1982 | od 10.12.1982 proboszcz:

Lublin, parafia Narodzenia NMP (obecnie św. Jana Bosko)

1985-1993 – proboszcz: Kryniczno

1993-2020 – duszpasterz: Środa Śląska

Uroczystość pogrzebowa odbyła się w sobotę 28 marca br. w kościele pw. św. Andrzeja Apostoła w Środzie Śląskiej. Polecamy księdza Adama Bożemu Miłosierdziu. Za: www.salezjanie.pl

ŚP. O. MAKSYMILIAN WASILEWSKI OFM (1959 – 2020)

w czwartek 26 marca 2020 r., po długiej chorobie w Klinice Kardiologicznej w Warszawie – Aninie, odszedł do Pana śp. Maksymilian Wasilewski OFM. Przeżył 60 lat, jako kapłan 34 lata, w Zakonie 41 lat.

Śp. o. Maksymilian Jarosław Krzysztof Wasilewski OFM, s. Krzysztofa i Ireny zd. Dąbrowskiej, urodził się 3 września 1959 r. w Chełmie (archidiecezja lubelska). Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił 29 sierpnia 1979 r. w Przemyślu, pierwszą profesję zakonną złożył 30 sierpnia 1980 r. w Przemyślu, profesję uroczystą 4 października 1984 r. w Krakowie.



W latach 1980 – 1986 studiował filozofię i teologię w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Święce-

nia kapłańskie przyjął z rąk biskupa krakowskiego Kazimierza Górniego w dniu 10 maja 1986 r. w Krakowie. Pełnił posługę duszpasterską m.in. jako kustosz Sanktuarium, katecheta oraz ekonom, wikariusz i gwardian Wspólnoty w klasztorach: św. Antoniego w Warszawie i Chełmie. Od lipca 1994 r. należał do Wspólnoty w Chełmie. W latach 1987 – 1994 pełnił posługę duszpasterską na misjach w Togo w Afryce.

Polecajmy Panu Bogu śp. Ojca Maksymiliana w naszych modlitwach.. R. I. P.

Za: www.ofm.krakow.pl

ŚP. KS. WIRGILIUSZ JARZYŃSKI MSF (1930 – 2020)

We wtorek (24 marca 2020) w szpitalu po długoletniej chorobie w wieku 90 lat zmarł nasz Współbrat ks. Wirgiliusz Jarzyński MSF.

Śp. Ks. Wirgiliusz Mieczysław Jarzyński MSF urodził się 1 stycznia 1930 r. w miejscowości Żuki, parafia Kurowo, powiat Sierpc, Diecezja Płocka, ochrzczony kilka dni później w swojej parafii. Miał sześcioro rodzeństwa, był synem Antoniego i Kazimierzy, z domu Kosińskiej. Siedmioklasową Szkołę Powszechną w Mochowie rozpoczął przed wojną, a dokończył po jej zakończeniu w 1948 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił w dniu 03.09.1948 r. do Niższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Świętej Rodziny w Szczytnej, gdzie przebywał dwa lata i gdzie też otrzymał sakrament bierzmowania. Naukę kontynuował w Bąblinie, gdzie w 1952 r. zdał egzamin maturalny.

W tym samym roku, mając szczerzy zamiar poświęcić się Bogu jako kapłan – Misjonarz Świętej Rodziny, 9 lipca wystąpił z prośbą o przyjęcie do nowicjatu MSF. Rozpoczął go 14 sierpnia w Górcie Klasztornej. Po roku złożył tamże swoją pierwszą profesję zakonną, którą przyjął Ks. Prowincjał Zachariasz Kruża. Profesję wieczystą złożył 15.08.1956r. w Kazimierzu Biskupim na ręce Rektora Ks. Jana Sośnika. Przed wieczystą profesją w opinii o kandydacie możemy przeczytać m.in. słowa Ks. Franciszka Bielińskiego: „Frater Jarzyński Wirgiliusz będąc w Górcie Klasztornej w nowicjacie i na filozofii odznaczał się dobrym duchem zakonnym, grzecznością i uprzejmością. Nic ujemnego w Nim zauważyć nie mogłem”. W roku 1957 został dopuszczony do tonsury i niższych świę-

ceń, a w 1958r. do wszystkich wyższych święceń. Studia filozoficzne odbył w Górcie Klasztornej w latach 1953-1955, a studia teologiczne w latach 1955-1960 w Szczytnej i Bąblinie. Miał w tym czasie trudność, o której informował Prowincjał: „...*przed wszystkim odnośnie śpiewu. Postanowiłem, że muszę wyćwiczyć ten śpiew przynajmniej na dostatecznym, więc codziennie wieczorem zacząłem ćwiczyć...*”. Przewycięził ją, a w dniu 01 czerwca z rąk biskupa pomocniczego Andrzeja Wronki w Wrocławiu otrzymał święcenia diakonatu; święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1958 r. z rąk JE Ks. Bpa Bolesława Kominka we Wrocławiu.



Po święceniach skierowany został do Bąblina, a stamtąd kilka miesięcy później do Kazimierza Biskupiego. Z dniem 20 kwietnia 1959 r. przeniesiony był do domu zakonnego w Bińczu, a następnie ponownie do Bąblina w 1960 r.. Decyzją władz zakonnych podjął w 1961r. pracę duszpasterską jako wikariusz w Tarnówce, z przynależnością do domu zakonnego w Kruszewie. Stamtąd trafił po

roku w dniu 01.07.1962 r. do domu zakonnego w Gliwicach, do pracy rekolekcyjno-misyjnej. Po kilku miesiącach skierowany został na studia specjalistyczne na Prymasowskim Studium Życia Wewnętrzznego przy Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, które przygotowywały kandydatów na urząd ojca duchownego w seminarium i mistrza nowicjatu. Przynależał do domu zakonnego w Gliwicach, lecz tymczasowo zamieszkiwał na okres studiów w Niepokalanowie.

Po ich ukończeniu, z dniem 26.08.1963 r., przeniesiony został do domu zakonnego w Górcie Klasztornej i mianowany spowiednikiem zwyczajnym nowicjuszy i wykładawcą Prawa Zakonnego w nowicjacie. Pół roku później otrzymał nominację na II Asystenta Prowincjalnego i Ekonomę Prowincjalnego; w związku z tym przeniesiony został do domu zakonnego w Bąblinie i zwolniony z obowiązków nowicjackich. Od 22.02.1965r., przez nieco ponad pół roku, był Magistrzem Scholastyków w Bąblinie.

W 1967 r. Ks. Wirgiliusz, ciesząc się wielkim zaufaniem władz zakonnych, otrzymał pełnomocnictwo do reprezentowania Zgromadzenia wobec wszelkich władz, sądów i osób trzecich i do uskuteczniania wszystkich czynności wchodzących w zakres gospodarczych Zgromadzenia. Ponadto w tym samym roku został również mianowany Ekonomem domu zakonnego w Bąblinie. 12.01.1972 r. został mianowany administratorem parafii p.w. św. Teresy od Dz. Jezus w Świdrze, pełniąc jednocześnie funkcję Asystenta Prowincjalnego. W latach 1976-1979 był Wiceprowincjałem. W 1980 r. pierwszy raz udał się w po-

dróż do USA, w odwiedziny do swojego brata. W 1982 r. został mianowany Rektorem domu zakonnego w Świdrze. Po 13 latach pracy w Świdrze, wybudowaniu tam kościoła oraz plebanii przeniesiony został do domu zakonnego w Gliwicach z rezydencją w Żernicy.

Od 15.12.1986 r. objął funkcje Rektora i proboszcza w Złotowie, które pełnił do stycznia 1990 r., gdyż został mianowany Asystentem Prowincjalnym i przeniesiony do Poznania. W 1992 r. ponownie mianowany został Ekonomem Prowincjalnym; dwa lata później ponownie Asystentem Prowincjalnym. W latach 1995-1998 kolejny raz odpowiadał za finanse Polskiej Prowincji jako Ekonom Prowincjalny. Po zakończeniu tej funkcji, w wieku 68 lat, wiódł życie emeryta w domu poznańskim. Pielęgnował własne życie duchowe i służył pomocą innym. W 2018 r. przeżywał ze współbraćmi jubileusz 60-lecia kapłaństwa; czynił to w kaplicy domu zakonnego i

parafii NMP z La Salette w Poznaniu oraz w parafii Św. Teresy od Dz. Jezus w Świdrze.

W lutym 2020 r. pogorszenie stanu zdrowia Ks. Wirgiliusza sprawiło, że został on przeniesiony do Górki Klasztornej, pod stałą opiekę medyczną, w miejscu specjalnie do tego utworzonym w Polskiej Prowincji MSF. Cały czas przynależał do domu zakonnego w Poznaniu. Niestety stan jego serca okazał się na tyle poważny, że trafił do szpitala w Wyrzysku. Tam też zmarł we wtorek, 24 marca 2020r., z powodu niewydolności krążeniowo oddechowej.

W testamencie swym wyraził przekonanie, że chyba specjalnych wrogów nie ma, a w przyszłości będzie stał się aby też ich nie mieć, ale świadomy, że jest tylko człowiekiem słabym, wszystkich przeprasza za swoje uchybienia; również wszystkim wybacza... *Zostańcie z Bogiem, by Zgromadzenie Misjonarzy*

Świętej Rodziny przez was dalej się rozwijało! – zakończył swą ostatnią wolę.

Pogrzeb odbył się w piątek, 27.03.2020r. Zarząd Prowincjalny, mając na względzie decyzje władz państwowych i kościelnych, a także zdrowie i bezpieczeństwo Współbraci, po konsultacjach z Zarządem Domowym domu zakonnego w Poznaniu, podjął trudną i bolesną decyzję, iż uroczystości pogrzebowe śp. Ks. Wirgiliusza Jarzyńskiego MSF, miały charakter zamknięty, tzn. wzięła w nich udział tylko Wspólnota domowa MSF z Poznania. Msza Święta, poprzedzona różańcem, została odprawiona w kaplicy domu zakonnego w Poznaniu, o godz. 12.00; przewodniczył jej Prowincjał Ks. Piotr Krupa MSF, Słowo Boże wygłosił Ks. Andrzej Pryba MSF. W ceremoniach na cmentarzu junikowskim udział wzięli tylko Ks. Prowincjał i Sekretarz Prowincjalny. Za: www.misjonarzemsf.pl

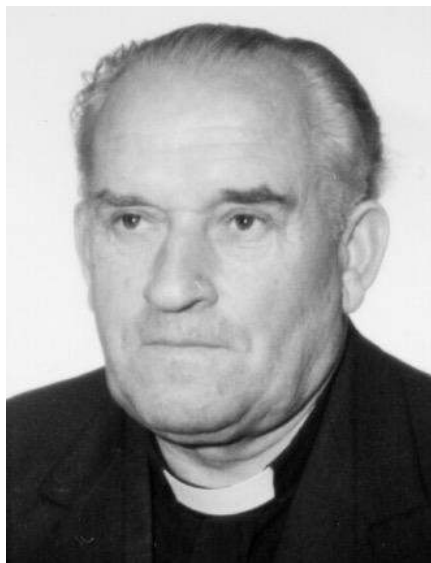
ŚP. O. BRONISŁAW KĘPA CSsR (1941 – 2020)

We wtorek, 24 marca 2020 r. w domu zakonnym redemptorystów w Tuchowie zmarł o. Bronisław Kępa CSsR. Przeżył 78 lat, odszedł w 45 roku życia zakonnego i 41 roku kapłaństwa. *Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...*

Msza św. pogrzebowa odbyła się w czwartek, 26 marca 2020 r. w kaplicy na cmentarzu w Tuchowie k. Tarnowa.

O. Bronisław Kępa CSsR urodził się 15 sierpnia 1941 r. w Łękawicy, skąd pochodzi wielu redemptorystów, w rodzinie Wojciecha i Marii zd. Wierzbickiej. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Łękawicy oraz I Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie, w 1960 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, które przerwał po drugim roku studiów ze względu na chorobę ojca, a później jego śmierć.

Następnie, w latach 1964-1966, odbywał służbę wojskową, zdając w jej trakcie zaoczne egzaminy u jednego z profesorów tarnowskiego seminarium. Po jej ukończeniu pragnął powrócić do diecezjalnego seminarium duchownego, ale ze względu na trudne warunki rodzinne ostatecznie nie podjął studiów. Pracował na poczcie w Tarnowie.



W 1974 roku starał się raz jeszcze o przyjęcie do WSD w Tarnowie, ale ze względu na zaawansowany wiek zasugerowano mu raczej seminarium zakonne. W tym samym roku wstąpił do Zgromadzenia Redemptorystów, po nowicjacie w Łomnicy złożył pierwsze śluby zakonne (17 października 1975 r.), zaś po ślubach wieczystych w Tuchowie (22 października 1978 r.), przyjął w sanktuarium tuchowskim w dniu 14 czerwca 1979 r. święcenia kapłańskie z rąk abpa Jerzego Ablewicza.

W ciągu niemal 41 lat życia kapłańskiego służył w licznych wspólnotach redemptorystów Prowincji Warszawskiej: Szczecinek (1979-1985), Głogów (1985-1986), Zamość (1986-1987), Gliwice (1987-1988), Elbląg (1988-1990), Lubaszowa (1990-1996), Łomnica-Zdrój (1996-2000) i ponownie Gliwice (2000-2020).

W swej posłudze troszczył się o nieustanny rozwój życia duchowego i stosownych kwalifikacji misyjno-duszpasterskich. Między innymi, w 1979 roku ukończył kurs duszpasterstwa trzeźwości organizowany przez Warszawską Prowincję Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu, a w 1990 roku rozpoczął studia w zakresie pastoralno-liturgicznym na ówczesnej Papiejskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, które potem kontynuował w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym w Tarnowie. Ponadto, w 1997 roku, podjął studia zaoczne w zakresie homiletyki na PAT w Krakowie.

Jego ostatnią wspólnotą stał się niemal rodzinny Tuchów (2020), gdzie zmarł w 79. roku życia i gdzie spoczął na cmentarzu w kwaterze redemptorystów. *opr. o. Andrzej S. Wodka CSsR*

Za: www.redemptor.pl

ŚP. O. BOGUSŁAW FRANCISZEK GOLAK OP (1932 – 2020)

Z ogromnym smutkiem informujemy, że 22 marca – w IV Niedzielę Wielkiego Postu (Laetare) w naszym klasztorze w Rzeszowie odszedł do Pana nasz drogi śp. o. Bogusław (Franciszek) Golak OP.

Ojciec Bogusław urodził się 18 sierpnia 1932 roku w Budach Łańcuckich – przeżył 87 lat. W Zakonie św. Dominika przeżył 70 lat. Profesję wieczystą w naszym Zakonie złożył 20 września 1953 roku, a święcenia kapłańskie przyjął 26 czerwca 1958 roku w Krakowie – przeżył 61 lat w kapłaństwie.



Nasz zmarły Brat pracował w klasztorach: w Warszawie na Freta (trzykrotnie, gdzie był m.in. Dyrektorem Ośrodka Kaznodziejskiego i subprzeorem), w

Prudniku (dwukrotnie, gdzie był m.in. przeorem i proboszczem), w Jarosławiu (jako przeor i subprzeor), w Warszawie na Służewie (gdzie był wikariuszem parafii), a od 2002 r. aż do śmierci przebywał w naszym klasztorze w Rzeszowie. Prosimy gorąco o modlitwę za duszę śp. o. Bogusława.

Pogrzeb śp. o. Bogusława odbył się w środę, 25 marca 2020 r. przy naszym dominikańskim grobowcu na Cmentarzu Wilkowyja w Rzeszowie. *Salve Regina* +
Za: www.info.dominikanie.pl

ŚP. S. KATHLEEN APPLER (1952 – 2020) Przełożona generalna Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo

W środę, 18 marca 2020 roku, Pan powołał do siebie Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo, Siostrę Kathleen Appler. Liczyła lat życia 68 a powołania 47. Matka zmarła w wyniku choroby nowotworowej w Paryżu, w Domu Macierzystym Sióstr Miłosierdzia, w Domu, gdzie miały miejsca objawienia Matki Bożej od Cudownego Medalika św. Siostrze Katarzynie Labouré, Siostrze Miłosierdzia.

Kathleen Appler urodziła się w 1952 roku jako druga z 10 dzieci. W 1970 roku została absolwentką Wyższej Uczelni Katolickiej Utica w Stanach Zjednoczonych.

W kwietniu 1973 roku Kathleen Appler wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Bostonie, Massachusetts. Przez ponad cztery dekady Siostra Kathleen posługiwała na wielu ważnych obszarach: edukacji, administracji oraz powołania i formacji. Przez wiele lat nauczwała w licznych szkołach: Syracuse w Nowym Jorku (1974–1975); Bridgeport, Connecticut (1975–1979); Utica, Nowym Jorku (1979–1982 i 1985–1995); oraz Wilmington, Delaware (1982–1985). Uzyskała licencjat z literatury angielskiej w zakresie Edukacji Wczesnoszkolnej, a także stopień magistra z Edukacji

Wczesnoszkolnej oraz dyplom z kierownictwa duchowego.



W latach 1995-2000 Siostra Kathleen posługiwała przy parafii Św. Jana na Brooklynie w Nowym Jorku a jednocześnie była Przełożoną lokalnej wspólnoty (1997-1999). W latach 2000-2009 siostra Kathleen pełniła funkcję Wizytatorki Prowincji Północno-Wschodniej z siedzibą w Albany w Nowym Jorku. W czerwcu 2009 roku została Członkinią Rady Generalnej Sióstr Miłosierdzia z siedzibą w Paryżu, w Domu Macierzystym. Jako Radna Generalna przez sześć lat służyła pięciu Prowincjom

Stanów Zjednoczonych oraz Prowincji Wielkiej Brytanii, Irlandii i Australii.

W 2015 roku Siostra Kathleen Appler jako pierwsza Amerykanka w historii Sióstr Miłosierdzia została wybrana Przełożoną Generalną Zgromadzenia. Była także drugą osobą spoza Francji, która objęła kierownictwo nad Zgromadzeniem obecnym w 94 krajach świata. Dnia 8 lipca 2019 roku po raz pierwszy w historii decyzją papieża Franciszka Matka Kathleen została mianowana członkiem Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Matka Kathleen Appler była wybitną postacią, kobietą wielkiej wiary i radości płynącej z trwania w bliskości z Bogiem. Cechowała ją prostota, uśmiech i wielka mądrość, którą czerpała z życiowych doświadczeń, ale przede wszystkim z pokornego obcowania z Panem. Niosła ze sobą światło Chrystusa i pomoc wielu osobom, które powierzono jej opiece. W kontaktach z Siostrami i spotkanymi osobami była łatwo przystępna, nie stwarzała dystansu, a mimo to był w niej pewien majestat. *Siostry Miłosierdzia*